

Gazeta Kowarska

1
2026

**Pani
na Herbaciarni**
rozmowa
z Emilią Baszak

**Ratujmy
kowarską
mozaikę!**

**Wieści
z Dworca**





Szanowni Czytelnicy,

podobno jedyną stałą we wszechświecie jest zmiana. Tym filozoficznym stwierdzeniem otwieramy kolejny numer Gazety Kowarskiej. Zmiany dotyczą osoby redaktora naczelnego (piszącego te słowa) oraz wyglądu naszego kwartalnika. Dorobiliśmy się w końcu kolorowej okładki!

Zmiany – i to niestety te negatywne – dotyczą także kowarskiej mozaiki, która rozpada się na naszych oczach, i którą usiłuje ratować grupa aktywistów. O tej akcji informujemy obszernie w bieżącym wydaniu i postaramy się informować w kolejnych. Oby ta pamiątka industrialnej przeszłości Kowar przetrwała i – odnowiona – ponownie zdołała miasto!

Na szczęście w Kowarach zmiany mają także pozytywny charakter – powstaje nowy żłobek, otwarto muzeum Przystanek Kowary, a dzięki staraniom Miejskiego Ośrodka Kultury nie brakuje nam wydarzeń kulturalnych, o czym donosimy w dziale umieszczonym na końcu.

Malkontentom dedykuję wywiad z Emilią Baszak, która dzięki niespożytej i pozytywnej energii ratuje popularny kowarski „Grzybek”, który wkrótce stanie się – miejmy nadzieję – jeszcze bardziej popularną Herbaciarnią. Postawa Emilii i jej regionalny, dobrze pojęty patriotyzm, może stanowić wzór do naśladowania. Samym narzekaniem niczego jeszcze na świecie nie zbudowano! Niezmiernie (sic!) bardzo aktywna jest w Kowarach Miejska Biblioteka Publiczna, która organizuje liczne spotkania z pisarzami i ludźmi o szerokich horyzontach. Jej dyrektorką na kolejne 7 lat ponownie została Danuta Bunij, której serdecznie gratuluję.

Wojciech Miatkowski

Gazeta Kowarska

kwartalnik miejski

Red. naczelny: Wojciech Miatkowski
Redakcja: Jarosław Szczyżowski, Dariusz Kaliński,
Agnieszka Jakubik, Ewa Kubarko-Lewandowska
(dział reklam)

Współpracują: Michał Pezda, Ziomek
Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Szkolna 2,
59-530 Kowary, tel./fax: 75 718 25 77,
kowarymok@gmail.com.pl

Layout, skład komputerowy: litero
Na okładce: Emilia Baszak, fot. Dariusz Kaliński

Wydawca i redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych
zgodnie z art. 36.



Ekspozycja kolejowa w Przystanku Kowary, fot. filmowy Kurier Kowarski

Muzeum Przystanek Kowary otwarte!

W KOWARACH OFICJALNIE OTWARTO „MUZEUM PRYZSTANEK KOWARY” – nowoczesną placówkę muzealno-informacyjną, która mieści się w zrewitalizowanym budynku dawnego dworca kolejowego. Inicjatywa ta jest efektem polsko-czeskiej współpracy w ramach projektu „Szlakiem przemysłu i tradycji”, współfinansowanego przez Unię Europejską. „Muzeum Przystanek Kowary” to miejsce, które łączy lokalną historię przemysłu z tradycją kolejową miasta. Zwiedzający mogą zapoznać się z bogatą spuścizną kowarskich zakładów, w tym m.in. z unikalną kolekcją historycznych wzorników dywanów z przełomu XIX i XX w.

Część ekspozycji poświęcona jest kolei. Wśród eksponatów znalazły się m.in. zabytkowe latarnie kolejowe oraz elementy infrastruktury technicznej.

Projekt powstał przy ścisłej współpracy z czeskim miastem Dvůr Králové nad Labem. Jak podkreślają twórcy, wystawa prezentuje wspólne dziedzictwo przemysłowe obu regionów, w tym tradycje włókiennicze.

Kowarska mozaika walczy o przetrwanie

JEDNA Z NAJBARDZIEJ CHARAKTERYSTYCZNYCH WIZYTÓWEK KOWAR, SZKLANA MOZAIKA PRZEDSTAWIAJĄCA TRADYCYJNY WZÓR DYWANU SMYRNEŃSKIEGO, ZNAJDUJE SIĘ W KRYTYCZNYM STANIE. Grupa miłośników mozaiki podejmuje intensywne działania, aby ratować to dzieło, które od lat przyciąga do miasta turystów z całej Polski.

Mozaika powstała w 1978 roku na ścianie fabryki dywanów. Autorką projektu jest pani Stanisława Lewkowicz. Dzieło jest imponujące pod względem technicznym: powierzchnia mozaiki to 72 m², a do jej wykonania użyto ponad 169 tys. kostek w 17 kolorach. Wzór dzieła to typowy dywan perski (smyrneński), układany symetrycznie z motywami roślinnymi.

Kowary do tej pory są kojarzone przede wszystkim z produkcją dywanów, której historia sięga 1854 roku. Jak podkreślają lokalni społecznicy, mozaika to nie tylko element krajobrazu, ale także narzędzie promocyjne. „Dla niej specjalnie przyjeżdżają tu turyści z Polski” – zaznacza jeden z jej obrońców, Andrzej Olszewski.

Ratowanie mozaiki to także wyraz szacunku dla pracy osób, które przez trzy miesiące ręcznie układały tysiące elementów.

Obecnie obiekt niszczeje, a sytuację komplikuje fakt, że znajduje się on na terenie prywatnym. Miasto, chcąc chronić zabytek, wpisało go w 2019 r. do gminnej ewidencji zabytków. Więcej o mozaice przeczytacie na str. 5.



fot. Wojciech Miatkowski



Droga Głodu, fot. filmowy Kurier Kowarski

Remont Drogi Głodu zakończony

WŁADZE MIASTA POINFORMOWAŁY O ZAKOŃCZENIU I ODDANIU DO UŻYTKU DROGI GŁODU.

Przez wiele lat droga stanowiła poważny problem komunikacyjny oraz wizerunkowy Kowar Górnych i Podgórze. Do najważniejszych efektów przebudowy należą znaczne poszerzenie jezdni, utworzenie mijanek poprawiających bezpieczeństwo oraz wydzielenie nowych miejsc parkingowych. Inwestycja wpisuje się w realizowaną przez samorząd politykę równomiernego rozwoju wszystkich dzielnic Kowar.



Wiercenia na Podgórze, fot. filmowy Kurier Kowarski

Nowa woda dla Kowar

W obliczu drastycznej suszy, która dotknęła miasto w 2024 roku – uderzając najmocniej w Osiedle Wichrowa Równia oraz Osiedle Leśna – władze zdecydowały o pilnym poszukiwaniu alternatywnych źródeł zasilania w wodę. Karkonoska Spółka Wodociągów i Kanalizacji z sukcesem zrealizowała dwa odwierty głębinowe na głębokość 100 metrów w dzielnicy Podgórze. Są to pierwsze od wielu lat studnie głębinowe wybudowane na terenie miasta. Nowopowstałe ujęcia charakteryzują się wysoką wydajnością – szacuje się, że mogą one zabezpieczyć zapotrzebowanie na wodę dla około 2000 do 3000 osób dziennie.



Kadr z filmu „Stowarzyszenie Miłośników Kowar”, fot. Arka Karkonoszy

Premiera filmu o Stowarzyszeniu Miłośników Kowar

Opowieść o ludziach, którym się chce

W KOWARACH ODBYŁA SIĘ UROCZYSTA PREMIERA FILMU DOKUMENTALNEGO POŚWIĘCONEGO DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW KOWAR. Jest to hołd dla organizacji, która od ponad 30 lat z niezwykłą pasją działa na rzecz ochrony lokalnego dziedzictwa i rozwoju kulturalnego miasta.

Film dokumentalny stanowi podsumowanie wieloletniej pracy członków Stowarzyszenia, którzy przez trzy dekady zbierali kowarskie pamiątki, prowadzili liczne akcje społeczne oraz przyczynili się m.in. do renowacji Domu Tradycji, który stał się sercem lokalnej kultury. Realizacja projektu była wyzwaniem wymagającym czasu, aby w pełni ukazać skalę zaangażowania stowarzyszenia w życie miasta.

Premiera, zorganizowana w Kinie za Rogiem w MOK-u, spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. Produkcję można obejrzeć na kanale „Arka Karkonoszy” po zeskanowaniu kodu qr z ilustracji powyżej.



Członkowie projektu „Czy prędkość społeczność pod Trzciną” dofinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego Program INTERREG CZECHY-POLSKA 2023-2027 NR CZ.11.04.02/00/23_003/00000080

Interreg



Współfinansowane przez Unię Europejską

Czechy - Polska

Koncert WTZ w MOK-u



Od lewej: maestro Igor Solonenko, Kierownik WTZ Witold Musiałowski i gość koncertu, Izabela Zobel, fot. fb WTZ

WTZ W KOWARACH PRZY OT TWK ZORGANIZOWAŁ W MIEJSKIM OŚRODKU KULTURY KONCERT Z OKAZJĄ DNIA GODNOŚCI OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ. Na scenie wystąpił wirtuoz skrzypiec Igor Solonenko, muzyk urodzony w Białorusi, od 1992 roku mieszkający w Polsce, koncertmistrz orkiestry Opery Wrocławskiej. W programie koncertu były m.in. „Cztery pory roku” Vivaldiego, polonez „Pożegnanie Ojczyzny” Ogińskiego, utwór J.S.Bacha h-mol suita scerco, utwory białoruskie, „What a wonderful word” Louisa Armstronga i wiele innych.



W gabinecie Pani Burmistrz

Co ciekawego zdarzyło się w Kowarach przez ostatnie trzy miesiące?

Na polu kulturalno-sportowym było kilka ciekawych wydarzeń. Pierwszym był zlot starych samochodów nad Zalewem, który cieszył się wielkim zainteresowaniem. Pomimo, że było zimno, starych aut było bardzo dużo i wyglądało to imponująco.

Druga znacząca impreza to Szwendaczka z Milanos. To pieszy rajd, który promuje szlaki w okolicach Kowar. Między innymi dzięki temu wiele osób zobaczyło, jak w rzeczywistości wygląda tunel kolejowy.

No i trzecia ważna impreza to 75-lecie ZSO. Odbyła się przepiękna akademicka, a uczniowie, absolwenci i byli nauczyciele zwiedzili



Obchody 75-lecia ZSO, fot. fb ZSO

szkołę i zobaczyli, jak się zmieniała na lepsze. Podczas akademii mówiłam jednak o tym, że co prawda dysponujemy wyposażeniem, ale nie mamy uczniów. Demografia jest nieubłagana, to jest problem ogólny, bo dzieciństwo się zmniejsza, a co za tym idzie, zmniejsza się liczba klas.

Obchody rocznicowe zakończyły się fantastycznym bale w domu kultury, gdzie się bawiło ponad 100 osób.

A co działo się w przedszkolu?

Naukę przedszkolną zakończyło 54 dzieci. To duża grupa, która pięknie się zaprezentowała podczas występów. Jednak i tych dzieci jest coraz mniej...

Wiemy, że nabór do liceum jest kiepski, ale branżówka pewnie sobie poradzi?

Myszę, że tak, bo pan dyrektor podpisuje umowę z OHP. Branżówka ma duże możliwości. W tej chwili dojechały kontenery, w których będą prowadzone zajęcia praktyczne, za chwilę wyposażymy je w sprzęt. Będą tam m.in. elektroniczne obrabiarki czy maszyny do szycia.

Jaki jest stan finansów miasta?

Bardzo dobry.

Widzę, że większość inwestycji jest realizowana środkami zewnętrznymi.

Tylko i wyłącznie. Gdybyśmy mieli realizować budżet tylko środkami miejskimi, to praktycznie nie byłoby inwestycji, bo nasze miasto należy do najbiedniejszych. Ale jednocześnie, jako jedna z nielicznych gmin, nie nakładamy maksymalnych podatków na przedsiębiorców. U nas ten próg jest obniżony o kilkanaście procent, bo szanujemy przedsiębiorczość i bardzo byśmy chcieli, żeby funkcjonowała dobrze. Wiemy co się dzieje dookoła – bardzo dużo firm się zamyka. Z drugiej strony, obniżając próg dla przedsiębiorców, mniej dostajemy z budżetu. Jeżeli my złotówkę obniżamy, to drugą złotówkę odbiera nam budżet państwa. Czyli mamy o te dwie złotówki mniej. Ale pomimo wszystko tak postępujemy, bo wiemy, że dobra współpraca z przedsiębiorcami umożliwia funkcjonowanie miasta. To nam pokazał m.in. okres COVID-u.

Jakie jest stanowisko miasta w sprawie ratowania mozaiki na budynku dawnej dywanówki?

Zdecydowanie jesteśmy za uratowaniem tej mozaiki, ze strony miasta zrobiliśmy wszystko, co było możliwe, łącznie z powiadomie-

niem prokuratora i policji, żeby właściciele tego obiektu jej nie zniszczyli. Miasto jest gotowe do współpracy w każdej formie, żeby tylko mozaikę uratować. To jest nasza historia, dziedzictwo. Cieszę się, że odbyło się spotkanie z wojewódzkim konserwatorem zabytków, ale niestety ze strony właścicieli nikt nie przyszedł. Decyzja konserwatora będzie wydana bardzo szybko. W tej chwili nie wolno w tym obiekcie nic robić, a według mnie mozaika powinna zostać zabezpieczona daszkiem. Oczywiście trzeba ją zdjąć, zabezpieczyć, zakonserwować i z powrotem odtworzyć.

Jak blisko jesteście kolei w Kowarach?

Bardzo blisko. W końcu, po pół roku, udało się wyłonić wykonawcę, wcześniej nie było pieniędzy. Złożona oferta była o 10 milionów wyższa niż to, na co pozwalał budżet województwa, jednak Dolny Śląsk dołożył pieniądze. Mam nadzieję, że niedługo rozpocznie się pierwszy etap prac, czyli odcinek do tunelu. Będzie odnawiany wiadukt i oczyszczony odcinek na Krzaczyźnie. Mam nadzieję również, że będzie można przenieść nietopere z tunelu, bo pozwoli na to ochrona środowiska. Dzięki temu w drugim etapie będzie odnawiany tunel. Od strony Ogorzelca również już trwają prace.

Na terenie Kowar zatwierdzone są trzy przystanki: Dworzec PKP, Kowary Średnie i Kowary Górne. W Kowarach Średnich powstanie infrastruktura, bo tam dworca tak naprawdę nie ma. Zgłaszaliśmy jeszcze Krzaczyńnię jako czwarty przystanek, ale nie została uwzględniona.

Pomówmy także o ostatnich sukcesach.

Dostałam dyplom i odznakę honorową za zasługi dla samorządu terytorialnego. Są to odznaki resortowe, bardzo rzadko nadawane. Jestem zaszczyconą, że moja samorządowa działalność została dostrzeżona.

Dumna jestem również z tego, że otrzymałam od Olimpii Kowary podziękowania za działalność na ich rzecz w formie pamiątkowej, oprawionej w ramy koszulki.

No i chyba najważniejsza rzecz: odbyła się w ratuszu sesja absolutoryjna, podczas której rozpatrywano raport o stanie miasta. Uzyskałam absolutorium i wotum zaufania jednogłośnie. Bardzo serdecznie dziękuję Radzie, dziękuję również mieszkańcom, bo w raporcie było wiele uwag, które mogliśmy na bieżąco wyjaśnić.

Dziękuję za rozmowę.

(ad)

Dlaczego TRZEBA uratować mozaikę?

W czerwcu minie 8 lat od otwarcia Muzeum Sentymentów w dawnych biurach dywanówki. Kiedy zaczynałem je tworzyć, tematem przewodnim muzeum miały być popkulturowe wspomnienia, ale historia kowarskiej potęgi przemysłowej upomniała się o swoje natychmiast, automatycznie. Nawet w dniu, w którym piszę ten tekst miałem turystów z Rzepina (woj. lubuskie) i jedna z pań powiedziała, że do dzisiaj ma kowarski dywan w domu. Stan? Znakomity. Jedynym elementem, którego z dywanu się pozbyła to frędzle... bo pies je zżerał.

Przez te 8 lat działalności nasłuchiwałem się o kowarskich dywanach tyłu historii, jak o żadnym innym temacie. Niemal każdej grupie w wieku 40+, która odwiedza Muzeum Sentymentów zadają pytanie:

- Z czym Państwu kojarzą się Kowary?
- Z dywanami! - odpowiadają głośnym chórem.

Taka odpowiedź pada regularnie i co jest zastanawiające w tej odpowiedzi - Kowary są kojarzone niemal jedynie z produkcją dywanów. Czasem jeszcze z uranem. Nie są kojarzone z górami, z fabryką maszyn, czy chociażby z tym, że są sąsiadem zatłoczonego Karpacza. Kowary w świadomości Polaków to nadal dywany.

Właśnie z tego względu należy uratować element dywanowej historii, jaką jest mozaika stworzona przez pracowników dywanówki z panią Stanisławą Lewkowicz na czele. Za 2 lata ta unikalna wizytówka będzie obchodzić okrągłe 50. urodziny... Będzie je świętować tylko wtedy, gdy ją uratujemy i w tym przypadku cena tej akcji ratunkowej nie powinna grać roli.

Spójrzmy prawdzie w oczy: nie jesteśmy w stanie pokazać już produkcji dywanów w technologii Axminster, które rozstawiły miasto w Polsce i na świecie. Nie jesteśmy w stanie pokazać tych ponad 400 projektów dywanów, bo zostały zniszczone. Nie ma gotowych wyrobów ze znakiem jakości "Q". Krosna i inne maszyny związane z procesem produkcji - zezłomowano. Budynki zagospodarowały inne firmy lub zostały zdewastowane. Sala konferencyjna, studio fotograficzne, poszczególne działy... nie istnieją. Sama pro-

dukcja zachowała się na nielicznych zdjęciach czy filmach.

Mozaika jeszcze jest. To element krajobrazu miasta tak samo ważny, jak kolejowy żuraw i podobnie jak on jest zabytkiem na skalę europejską. Tak jak żuraw przyciąga pasjonatów kolejnictwa czy modelarstwa z kraju i zza granicy (spotkałem nawet pasjonata ze Szwecji, który przyjechał do Kowar tylko dla niego!), tak mozaika jest magnesem, który przyciąga pasjonatów: historii przemysłu, kolekcjonerów przedmiotów z minionej epoki, wielbicieli polskiej szkoły designu, architektów jak i zwykłych turystów, którzy chcą ją zobaczyć, dopóki jeszcze całkowicie nie odpadła.

A odpada na naszych oczach z powodu najszej bierności. W ostatnich tygodniach odpadł solidny fragment wraz z tynkiem. Roztłukł się na kawałki mimo, że był stosunkowo nisko nad podłożem. Pozostała część trzyma się „na słowo honoru”. Mimo moich apeli, od kilku lat słyszę tylko jedną odpowiedź: „nie da się, bo to prywatna własność”. Czy naprawdę pozwolimy na to, aby prywatny właściciel pozbawił Kowary ich ikony? Co my zostawimy po sobie następnym pokoleniom? Gdzie podziela się sprawczość odnośnie do hasła: „Kowary - miasto z tradycjami”? Czy naprawdę jedyne o co możemy zadbać, to zabytki pozostawione przez niemieckich poprzedników, bo sami je wpisaliśmy do odpowiedniego rejestru?

Drodzy Kowarzanie - proszę, odpowiedzcie sobie sami na te pytania... i zacznijmy w końcu działać na rzecz ratowania współczesnego dziedzictwa. Jeśli nie teraz - to już nigdy.

Andrzej Olszewski

Kowarska mozaika - stan w czerwcu 2026 r., fot. Wojciech Miatkowski



Pani na Herbaciarni



Z **Emilią Baszak** umówiliśmy się w popularnym kowarskim „Grzybku”. Emilka ten zabytek kupiła i zaczęła remontować dosłownie w ostatniej chwili, bo niewiele brakowało, żeby zamienił się w ruinę nie do odratowania. Teraz budynek z miesiąca na miesiąc odzyskuje dawny blask i wkrótce stanie się Herbaciarnią.

Przedstawiamy sylwetkę Kowarzanki, która nie tylko odniosła sukces w biznesie, ale również pokazała, że warto marzyć, bo... marzenia się spełniają.

Jak wyglądało twoje dzieciństwo w Kowarach? Kto i co ukształtowało cię najmocniej?

To było miasteczko, w którym wszędzie było blisko, wszystko było pod ręką, a ludzie się znali i tworzyli prawdziwą wspólnotę. Mieszkaliśmy tak blisko siebie, że wystarczyło po prostu wpaść do kogoś z wizytą – nie trzeba było wszędzie jeździć samochodem.

Piętnastominutowe miasto?

Kowary były dla mnie nawet pięciominutowym miastem. Zawsze dobrze się tutaj czułam. Chodziłam do jednej szkoły przez dwanaście lat – od podstawówki, przez gimnazjum, aż po klasy licealne. Uczyłam się w Szkole Podstawowej nr 4. Niektóre osoby, z którymi chodziłam do przedszkola czy nawet do żłobka, kończyły ze mną późniejszą klasę maturalną. Te więzi były bardzo silne i dawały poczucie bezpieczeństwa. Ogromny wpływ na to, kim jestem dzisiaj, mieli również moi nauczyciele i wychowawcy – zarówno z podstawówki, gimnazjum, jak i liceum. Miałam szczęście spotkać ludzi, którzy zachęcali do działania, pozwalali rozwijać zainteresowania i dawali młodym osobom przestrzeń do szukania własnej drogi. Dzisiaj wiem, że miało to dla mnie ogromne znaczenie.

Bardzo ważna była także moja rodzina. Uczestniczenie w lokalnej społeczności, relacje z bliskimi i ludźmi wokół mnie sprawiały, że czułam się częścią czegoś większego. Myślę, że właśnie to połączenie rodziny, szkoły, nauczycieli i społeczności Kowar ukształtowało mnie najmocniej.

Co najbardziej cię zajmowało w ciągu pierwszych kilkunastu lat życia?

Mieliśmy kółko teatralne. Byłam także w redakcji Gazety Kowarskiej. Cały czas szukałam możliwości rozwoju, uciekałam przed nudą, chciałam być potrzebna. Szukałam działań, które dawały mi poczucie realizacji i spełnienia.

Kończąc klasę maturalną, po doświadczeniach z kółkiem teatralnym działającym w MOK-u, przez chwilę myślałam nawet o aktorstwie. Ostatecznie moje życie potoczyło się inaczej i chyba dobrze się stało. Ale dzięki temu, co oferowało miasto, mogłam próbować różnych rzeczy i sprawdzać się w wielu obszarach.

Miałam też bardzo dobre relacje z rodziną. Obok MOK-u, przy ulicy Górniczej, mieszkała moja babcia, więc po szkole często spacerowałam do niej na obiad. To są bardzo ciepłe wspomnienia.



We wnętrzu „Grzybka”

Gdzie wtedy mieszkają?

Tu, gdzie przez cały czas przyjeżdżam, czyli przy ulicy Rzemieślniczej. Z kolei rodzice w kamienicy przy 1 Maja swego czasu mieli sklep papierniczy i małą poligrafię. Obecnie mój tata prowadzi tam gabinet fizjoterapii.

Bardzo lubiłam ten okres w moim życiu, gdy rodzice zajmowali się poligrafią i prowadzili sklep. Pamiętam, że jako dzieciak jeździłam pod koniec sierpnia z tatą do wrocławskiej hurtowni, gdzie wybierałam plecaki, zeszyty, długopisy, i to potem było dostępne w naszym sklepie papierniczym.

Byłaś konsultantką taty?

Tak, ale również biegałam potem po sklepie, nabijałam paragony na kasę i sprzedawałam to, co wcześniej sama wybrałam. Miałam

ogromną satysfakcję, kiedy później widziałam w szkole dzieci noszące plecaki, które wybrałam podczas zakupów we Wrocławiu.

Już wtedy ogromną radość sprawiał mi kontakt z ludźmi. Dzisiaj myślę, że właśnie wtedy po raz pierwszy odkryłam, że przedsiębiorczość nie polega wyłącznie na sprzedaży. Chodzi przede wszystkim o relacje, rozmowę i tworzenie czegoś, co sprawia ludziom przyjemność.

Opowiedz o kamienicy przy 1 Maja, którą kupił Twój tata.

Kupił ją w latach 90. Mam takie wspomnienie z dzieciństwa, kiedy mnie zabrali tam pierwszy raz, stanęłam na parterze i zadartam głowę do góry. Nie było sufitów i stropów, były tylko belki, prześwitywał bardzo zniszczony



Stara, dobra szkoła...



Korytarze „Lema”



Szkolne tableau, rocznik 2007, wykonane własnoręcznie przez Emilkę

dach. Właśnie teraz mija 30 lat, sufity oczywiście już są, ale mój tata nadal remontuje tę kamienicę. Zrobione jest wszystko oprócz poddasza...

Czy można powiedzieć, że to ratowanie kamienicy stało się dla Ciebie w przyszłości źródłem inspiracji?

Myślę, że tak. Dorastałam, obserwując jak mój tata przez lata cierpliwie przywracał życie starej kamienicy. Dzięki temu nigdy nie patrzyłam na zabytki jak na problem czy ciężar. Dla mnie czymś naturalnym było ratowanie tego, co ma wartość, historię i charakter. W pewnym sensie wychowałam się w przekonaniu, że stare budynki zasługują na drugą szansę.

Zaraz po maturze wyjechałaś na studia?

Tak. Uwielbiałam Kowary, ale cały czas czułam wykluczenie komunikacyjne. Kolej nie jeździła, żeby dojechać do Jeleniej Góry, trze-

ba było kogoś poprosić albo dojechać PKS-em, więc miałam poczucie, że bardzo chcę się wydostać z tego miasta. Ale nie dlatego, że go nie lubię, tylko po prostu bardzo chciałam się rozwijać w innej rzeczywistości. Planowałam od samego początku, że zrobię studia we Wrocławiu, a potem wyjadę do Warszawy. Nie wiem dlaczego, ale taki miałam plan.

Co studiowałaś?

Zarządzanie zasobami ludzkimi ze specjalizacją kompetencje interpersonalne menedżera. Ukończyłam Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu.

Specjalista zasobów ludzkich (HR) to zawód zazwyczaj kojarzony z korporacjami.

W ogóle nie wyobrażam sobie siebie w korporacji. Nigdy nie widziałam siebie w takim środowisku, bo mój charakter jest raczej trudny do ujarznienia.

Kiedy kończyłam studia i jako pierwsza wychodziłam po obronie pracy magisterskiej, pomyślałam sobie, że po mnie będzie jeszcze kilkaset osób kończących dokładnie ten sam kierunek i wchodzących na rynek pracy z podobnym wykształceniem. Wtedy postanowiłam postawić wszystko na jedną kartę i spróbować czegoś bardziej odważnego. Poszłam w kierunku języka włoskiego, wina z Italii i gastronomii.

A kiedy nauczyłaś się włoskiego?

Wcześniej, w trakcie wakacji, jeździłam do znajomych mieszkających we Włoszech, gdzie wykonywałam różne drobne prace związane z gastronomią.

Jak znalazłaś pierwszą stałą pracę?

W życiu wysłałam tylko jedno CV, dzięki któremu przez osiem miesięcy pracowałam w firmie konsultingowej prowadzonej przez Włochów.

Czyli jednak pracowałaś dla kogoś przez chwilę.

Tak, tak i to była bardzo fajna praca, dawała mi możliwość wszechstronnego rozwoju. Od organizacji eventów, poprzez organizację prezentacji czy targów, do współpracy z lokalnym włoskim rolnictwem. Skoncentrowaliśmy się na imporcie włoskich win. Dopiero wtedy polubiłam Wrocław, bo znalazłam swoje środowisko.

Czym obecnie zajmujesz się zawodowo?

Od trzynastu lat prowadzę we Wrocławiu restaurację Vivere Italiano przy ulicy Ofiar Oświęcimskich. Jestem z niej bardzo dumna. Prowadzę ją wspólnie z włoskim współwłaścicielem Amedeo, który pochodzi z Apulii. W międzyczasie przez cztery i pół roku prowadziliśmy również restaurację pop-upową Aula. To był wyjątkowy projekt. Udało nam się funkcjonować nawet podczas pandemii, a wewnątrz zostało nagrodzone tytułem najlepszego wnętrza 2019 roku SAW.

Oprócz tego dwa lata temu stworzyliśmy markę Cucina Gluten Free i dziś produkujemy bezglutenowe półprodukty dla gastronomii przeznaczone dla osób chorujących na celiakię. Produkujemy bazy do pizzy, focacie, pieczywo i słodkości. Jestem z tego projektu szczególnie dumna również dlatego, że zatrudniamy przede wszystkim aktywnych zawodowo emerytów. To ludzie z ogromnym doświadczeniem, odpowiedzialnością i życiową mądrością. Wnoszą do naszej firmy coś, czego nie da się nauczyć na żadnym szkoleniu.

Czas pandemii był dla ciebie także pewnego rodzaju powrotem do Kowar...

Wtedy właśnie pomyślałam o zbudowaniu w Kowarach swojego drugiego domu. Przypadkiem znalazłam ogłoszenie o licytacji komorniczej Grzybka. Najlepsze jest to, że ja od zawsze chciałam mieć Grzybka i go wyremontować.

W takim razie porozmawiajmy o Grzybku, a właściwie o Herbaciarni.

Chciałabym, żeby Herbaciarnia była miejscem otwartym dla ludzi. Nie robię tego wyłącznie dla siebie. Robię to dla Kowar i dla wszystkich osób, które czują z tym miejscem emocjonalną więź. Herbaciarnia nie jest dla mnie tylko budynkiem. To opowieść o historii miasta, o pamięci miejsca i o tym, że nie wszystko musi zniknąć tylko dlatego, że jest stare. Chciałabym, żeby spotykali się tam mieszkańcy, turyści, miłośnicy architektury i historii Dolnego Śląska.

Czy nie wystraszyłaś się, gdy po zakupie obejrzałaś Grzybka? Nie pomyślałaś sobie: to się nie uda?

Nie wystraszyłam, choć wiedziałam, że jest w stanie totalnej destrukcji. Przed zakupem nigdy nie byłam w środku. Nigdy! Nawet jako dziewczynka. Bo ja się po prostu bałam tam wejść z powodu walącego się dachu. Kiedy dziś oglądam zdjęcia zrobione po pierwszych oględzinach, to mam szacun dla samej siebie. Wyglądało to dramatycznie. Nawet nie chodzi o sam zniszczony Grzybek, ale o wszystko, co było wokół niego. Totalne wysypisko, resztki czyjegoś życia, fotele, jakieś buty. No i nieprzydatny opusz-

czony budynek obok, który był kilkakrotnie podpalony. To była totalna melina.

Czy kupując Grzybka miałaś pomysł, za co go wyremontujesz?

Na pewno od samego początku wiedziałam, że będę pozyskiwać środki. Byłam przygotowana na długi dystans. Remont zabytków nie polega na tym, że dzisiaj kupuję, jutro remontuję. Są kwestie związane z pozwoleniami, z konserwatorem, z decyzjami. To jest bardzo długi proces, ale ja nie potrzebuję się z nikim ścigać, robię to w swoim tempie, pozyskując środki. A sam obiekt już jest zabezpieczony i się nie zawali. Jestem już w takim



Z Andrzejem Olszewskim, twórcą kowarskiego Muzeum Sentymentów i obrońcą mozaiki



Kowarski „Grzybek” wkrótce ponownie stanie się wytworną Herbaciarnią

momencie życia, że jeżeli mam wydawać pieniądze na rzeczy niepotrzebne, to wolę je ulokować w takim obiekcie i po prostu mieć z tego satysfakcję.

Jak udaje ci się funkcjonować pomiędzy Wrocławiem a Kowarami?

Między Wrocławiem a Kowarami funkcjonuję od momentu, kiedy kupiłam Grzybka. Od kiedy zaczęłam pracować, bywałam w Kowarach tylko dwa razy w roku – z okazji Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia. Teraz, po kupnie Grzybka, odkrywam to miasto na nowo i jestem nim zafascynowana. Kiedy przyjeżdżam, robię krótkie wy-

cieczki po najbliższych okolicach, żeby sobie niektóre miejsca odświeżyć. Do czytuję o historii Kowar, bo w dzieciństwie mnie to nie interesowało.

W kontekście Grzybka zainteresowałam się układami urbanistycznymi. Bo gdzie znajduje się Grzybek? W okolicach dworca kolejowego. Ale kiedy był budowany, to w ogóle zupełnie inaczej wyglądała urbanistyka miasta. Grzybek był elementem architektury ogrodowej, zamykał oś ogrodu. A budynkiem, do którego przynależał,

był dom, w którym dzisiaj jest szkoła. Po tem urbanistycznie się pozmieniało. Powstało boisko i te budynki, które są zbudowane wzdłuż Borusiaka. Potem zaraz obok budynku Fabryki Dywanów na Matejki.

Dla mnie te budynki na Matejki (niektórzy powiadają, że są straszne) to też jest historia miasta poprzez nawiązanie do dywanówki. No bo gdzieś ci pracownicy musieli mieszkać. Nie jest to najlepiej zagospodarowany teren, ale odzwierciedla historię miasta.

Ratowanie Grzybka to jedno, ale zauważyłaś również, że z kowarską mozaiką nie jest dobrze. Dlaczego mozaika tak bardzo leży ci na sercu?

Bo mam wrażliwość na rzeczy, które mogą zniknąć na zawsze, a są piękne i przypominają nam o naszej historii.

Wrażliwość na dziedzictwo nie zaczyna się od wielkich zamków czy pałaców. Czasem zaczyna się od miejsca, obok którego przechodziło się przez całe życie. Dla mnie kowarska mozaika jest częścią tożsamości tego miasta. Tak samo jak Herbaciarnia przypomina nam, kim byliśmy, jak rozwijały się Kowary i jaką historię tworzyli ich mieszkańcy. Tutaj niemal każda rodzina ma kogoś, kto pracował w dywanówce. Dlatego nie wyobrażam sobie, żeby ta mozaika po prostu zniknęła.

Czy wyobrażasz sobie, że mogłabyś wrócić na stałe do Kowar?

Bardzo bym chciała wrócić do Kowar na stałe, ale potrzebuję sobie stworzyć tutaj warunki, które pozwolą mi się realizować zawodowo. Odbudowa Grzybka, stworzenie Herbaciarni to jest jeden z tych elementów, bo mam doświadczenie w gastronomii, wiem z czym to się je.



Czego możemy życzyć Emilce?

Przede wszystkim, żebym nie straciła entuzjazmu. To właśnie on niesie mnie przez wszystkie projekty i pozwala zaczynać rzeczy, które wielu osobom wydają się niemożliwe. Wierzę, że jeśli ma się energię do działania, cierpliwość i wokół siebie dobrych ludzi, to reszta prędzej czy później znajduje swoje miejsce. A ja mam ogromne szczęście spotykać na swojej drodze właśnie takich ludzi.

Rozmawiał Wojciech Miatkowski
Fotografie Dariusz Kaliński



Pod niszczącą
kowarską mozaiką

Więści z dworca

Witajcie Kochani!

Jak zapewne część z Was już wie, 1 sierpnia 2025 roku budynek dawnego dworca kolejowego w Kowarach ponownie otworzył swoje drzwi – po wielu latach ciszy i zapomnienia znów stał się miejscem spotkań mieszkańców oraz turystów odwiedzających nasze miasto. To właśnie tutaj swoją siedzibę znalazła Informacja Turystyczna w Kowarach, która od niemal roku pomaga odkrywać piękno i historię regionu.

Nie poprzestaliśmy jednak na tym. Od 28 kwietnia 2026 roku przy ul. Dworcowej 8 działa również najmłodsza atrakcja turystyczna miasta – **Muzeum „Przystanek Kowary”**. To wyjątkowa przestrzeń, w której historia Kowar została opowiedziana w nowoczesny, a jednocześnie pełen szacunku dla tradycji sposób.

W muzeum tradycje górnicze Kowar, od których rozpoczyna się historia powstania naszego miasta, spotykają się z historią. Przemysł tkacki towarzyszy produkcji porcelany i filcu technicznego. Tu także wspominamy historie sanek i plecaków wytwarzanych niegdyś w kowarskim oddziale POLSPORTU.

Zabytkowe eksponaty z XIX wieku współistnieją tu z multimediami i nowoczesnymi formami prezentacji, dzięki czemu przeszłość staje się bliższa i bardziej dostępna dla każdego odwiedzającego.

To miejsce, w którym historia dawnej osady górniczej Kowalska Góra płynnie prowadzi nas aż do współczesnych Kowar – miasta z charakterem, bogatą tradycją i niezwykłą energią.

Serdecznie zapraszamy zarówno mieszkańców, jak i turystów do odwiedzenia Informacji Turystycznej oraz Muzeum „Przystanek Kowary”. Wierzymy, że będzie to przestrzeń spotkań, rozmów i odkrywania lokalnej historii na nowo.

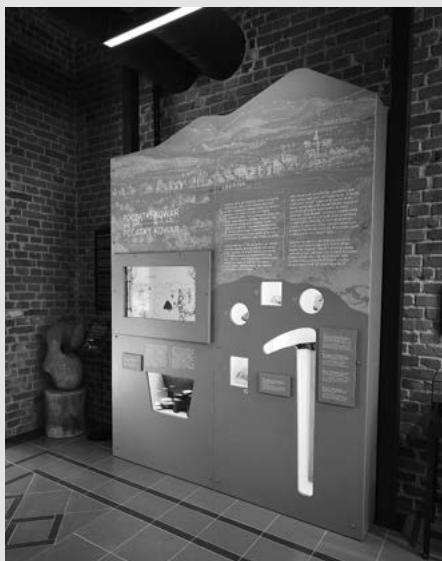
Śledźcie również nasze media społecznościowe. Znajdziecie tu informacje dotyczące bieżących wydarzeń na terenie Kowar.

Agnieszka Kolaszt

Fotografie: Dominik Cybulski



Uroczystość otwarcia muzeum



Stanowisko o początkach Kowar



Wystawa historii kolei w Kowarach



Sala historii lecznictwa



Stanowisko o zakładach przemysłowych w Kowarach

Facebook: [it.kowary](#)
Instagram: [it_kowary](#)
Strona: [www.kowary.pl](#)



KOWARY
miasto z tradycjami

Do zobaczenia przy ul. Dworcowej 8!

Informacja Turystyczna Kowary / Muzeum „Przystanek Kowary”

czynne od wtorku do niedzieli
w godzinach 8:00–16:00

Wstęp do Muzeum – darmowy.

Dysponujemy audioguide'ami w językach:
polskim, czeskim, angielskim, niemieckim.

31 327 kilometrów marzeń



Daniel Kocuj podczas spotkania autorskiego z młodzieżą, fot. MBP Kowary

Niezwykła podróż Daniela Kocuja z Sydney do Szczecina

Porzucił wygodne życie, stabilną pracę w korporacji i przewidywalną codzienność. Daniel Kocuj postanowił przejechać rowerem z Sydney do Szczecina. W sumie pokonał aż 31 327 kilometrów - przez pustynie, dżungle, Himalaje i tereny, gdzie bardziej niż mapa, liczyły się odwaga i instynkt.

21 kwietnia podróżnik odwiedził mieszkańców Kowar podczas dwóch spotkań zorganizowanych przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Kowarach. Najpierw opowiadał o swojej wyprawie młodzieży, później dorosłym mieszkańcom miasta. Podróż rozpoczął w 2015 r., kiedy to razem z przyjacielem Zanderem polecili samolotem do Australii, a stamtąd ruszyli w podróż życia. Jeszcze przed wyjazdem Daniel skonstruował w swoim mieszkaniu specjalny rower przystosowany do wielomiesięcznej wyprawy. W swojej książce „Bike'owa podróż: z Sydney do Szczecina” i podczas spotkań często podkreśla, że podróż rowerowa pozwala zobaczyć świat inaczej niż z okna samochodu czy hotelowego autobusu. Człowiek jedzie wolno, czuje zapachy, temperaturę powietrza, słyszy ludzi i jest bliżej miejsc, przez które przejeżdża. Dzięki temu łatwiej poznaje mieszkańców i ich codzienne życie. Po Australii przyszła kolej na Indonezję, następnie Malezję, Tajlandię i Birmę. Nie brakowało jednak sytuacji niebezpiecznych. Podróżnik wielokrotnie znajdował się w miejscach, gdzie turystów praktycznie nie było. Zmagał się z chorobami, pro-



blemami technicznymi, skrajnym zmęczeniem i stresem. Ogromne wrażenie zrobiły na nim również Indie. Później trasa prowadziła między innymi przez Himalaje i surowe tereny Azji Centralnej. W drugiej części swojej książki Daniel Kocuj opisuje przejazd przez Filipiny, Laos, Pamiar i dawne tereny Jedwabnego Szlaku. To już nie była tylko rowerowa podróż. Coraz bardziej przypominała próbę charakteru i walkę z własnymi ograniczeniami. Najtrudniejszy moment przyszedł jednak na granicy Iranu i Iraku w 2023 r. Tam pękła mu łątkotka w kolanie i niestety podróżnik musiał wrócić do Polski. Dziś Daniel Kocuj spotyka się z czytelnikami w bibliotekach i domach kultury w całej Polsce. Jego książka „Bike'owa podróż” znajduje się w zbiorach biblioteki.

Joanna Kozłowska, MBP Kowary

REKLAMA

PORADNIA GINEKOLOGICZNA (NFZ)

Kowary, Zamkowa 5 – budynek MOPS
czynna: pon., śr., czw., pt. 8.00-13.00, wtorek 8.00-17.00

Andrzej Drabarek - spec. ginekolog-położnik
rejestracja w godz. 8.00-12.00, tel. 75 718 20 99, 603 13 99 22

Bezpłatnie, pełny zakres usług w ramach NFZ
KRÓTKIE TERMINY W RAMACH NFZ



Jachu Gałek i jego szafki

SZAFKI JAKO SYMBOL CZŁOWIEKA W SYSTEMIE

28 marca w kowarskim MOK-u odbył się wernisaż wystawy autorstwa lokalnego artysty Jana (Jacha) Gałka. Wydarzenie przyciągnęło miłośników sztuki niebanalnej, oferując odwiedzającym nie tylko doznania wizualne, ale i refleksję nad współczesnym konsumpcjonizmem.

Głównym motywem i tworzywem wystawy stały się wysłużone szafki, którym artysta nadał drugie, artystyczne życie. „Szafka to przedmiot, który jest dla mnie symbolem człowieka w systemie” – tłumaczy autor, odwołując się do własnych doświadczeń z pracy w zakładzie produkcyjnym, gdzie prywatne myśli i rzeczy zostawiało się w szafce, by na czas zmiany stać się częścią fabrycznej maszyny. Artysta podkreśla również sprzeciw wobec dzisiejszej kultury jednorazowości: „Dzisiaj kupujemy i wyrzucamy. Kiedyś rzemieślnik chciał przekazać swój kunszt w przedmiocie, chciał, żeby ten przedmiot trwał i żył jak najdłużej”.

Autor zachęcał gości wernisażu do otwierania szafek, zaglądania do ich wnętrza, odkrywania schowanych tam przedmiotów oraz eksperymentowania z przygotowanym oświetleniem i latarkami.

Wieczór uświetnił występ muzyczny duetu **Elektromagnes**, który zaprezentował zgrupowanej publiczności muzykę elektroniczną dopełniającą industrialny i refleksyjny klimat ekspozycji.



Elektromagnes, czyli Rafał i Basia



Kowarska Orkiestra Rozrywkowa

Pierwszomajowy weekend w Kowarach upłynął pod znakiem zabawy, muzyki na żywo oraz pięknej pogody, która przyciągnęła nad kowarski Zalew mieszkańców oraz przyjezdnych.

Przed publicznością wystąpiła **Kowarska Orkiestra Rozrywkowa** z nowymi muzykami młodego pokolenia. Scenę muzyczną uzupełnił zespół **Five o'Clock**.

Na najmłodszych uczestników czekały liczne gry i zabawy ruchowe, które z humorem poprowadził klaun **Jejku**. Dodatkowo na miejscu dostępna była strefa cateringowa z przy-

czepami gastronomicznymi – można było zjeść np. burgera z dziczyzną, doskonałe lody od Bandiego czy kielbaski z grilla.

Z kolei 3 maja w kawiarni Ekspresja wystąpiła kowarska saksofonistka i wokalistka **Anna Katarzyna Jiruska**. Artystka, znana z regularnych występów w Świeradowie-Zdroju, Cieplicach czy Kamiennej Górze, przedstawiła wiele utworów muzyki popularnej zaaranżowanych na saksofon. Słuchacze mogli nawet wybrać piosenkę, którą Ania odegrała „na zamówienie”.



Klaun Jejku



Anna Katarzyna Jiruska w kawiarni Ekspresja

VON REDEN / GIELNIAK WYSTAWA GALERII NOWEJ SZTUKI ETHOS, 16 MAJA 2026

W Pałacu Bukowiec odbył się wernisaż wystawy „von Reden / Gielniak”. Najnowsza ekspozycja, której autorem jest Zygmunt Nasiółkowski ma współtwórcę w osobie dr. Bogusława Jasińskiego, filozofa, pisarza i reżysera mieszkającego na stałe w Karpaczu.

Zygmunt Nasiółkowski przedstawił swoje grafiki, instalacje i obiekty, a oprowadzanie kuratorskie przeprowadził Bogusław Jasiński. Podczas spotkania licznie zgromadzeni widzowie dowiedzieli się sporo o gospodarzach pałacu – małżeństwie von Reden, o których opowiadał Witold Szczudłowski.

Bardzo bogata była oprawa muzyczna wydarzenia – zagrali uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Jeleniej Górze oraz śląski bard – Wojtek Michalski.



Jarek i jego najnowsza powieść

MROczne Tajemnice Sudetów Środkowych

Nasz kolega z kowarskiego MOK-u, pisarz Jarosław Szczyżowski, właśnie opublikował swoją kolejną powieść - „Nocnego łowcę”. Książka zanurza czytelników w świat sudeckich legend, grozy oraz niewyjaśnionych tajemnic.

Akcja najnowszego thrillera autora toczy się w malowniczych, ale i niepokojących rejonach Sudetów Środkowych, koncentrując się wokół Sokołowska, Schroniska PTTK „Andrzejówka” oraz Gór Suchych. Oś fabularną stanowi tytułowa legenda o Nocnym Łowcy, którą Szczyżowski zaczerpnął bezpośrednio z bogatych zbiorów i podań niemieckiego profesora i badacza, Willa Ericha Peuckerta. „Jeśli lubicie thriller, grozę i tajemnice związane z górami, to ta książka jest na pewno dla Was” – zachęca autor.

Okazuje się także, że Jarek kończy już pracę nad swoją kolejną powieścią, której akcja będzie osadzona bezpośrednio w Kowarach. Nadchodząca książka będzie powieścią obyczajowo-historyczną z silnym wątkiem kryminalnym i intrygą. Fabuła zostanie poprowadzona w dwóch liniach czasowych – współczesnej oraz na początku lat 50. XX w., odślawiając kulisy mrocznej i fascynującej historii związanej z wydobywaniem rudy uranu w Kowarach.

PORTRETY LUDZKIEJ DUSZY / „INTUICYJNA” WYSTAWA MALARSTWA MAŁGORZATY DOBIECKIEJ W MOK-U

GALERIA
KOWART
MOK KOWARY

22 maja W Miejskim Ośrodku Kultury w Kowarach odbył się wernisaż wystawy malarstwa Kowaranki, Małgorzaty Dobieckiej, która ze sztuką związana jest od wielu lat. Zanim 15 lat temu oddała się malarstwu, z powodzeniem zajmowała się tworzeniem witraży, i to właśnie witraż w ciekawy sposób zaważył na jej obecnym warsztacie malarskim. Charakterystyczna, wyłaniająca się spod farby kreska nadaje pracom wciągającą głębię. „Jestem pod ogromnym wrażeniem zwłaszcza tych portretów. Każdy jest zupełnie inny. To nie jest po prostu odtworzenie twarzy, to jest portret ludzkiej duszy” – dzieliła się swoimi wrażeniami jedna z uczestniczek wernisażu. Choć prezentowane obrazy nie tworzą jednej, wspólnej historii i znacznie się od siebie różnią, każdy z nich zachwyca odbiorców.



Małgorzata Dobiecka i jej goście



NOWE STUDIO NAGRAŃ I WARSZTATY MUZYCZNE

W kowarskiej siedzibie LGD Partnerstwo Duch Gór podpisano umowy na dofinansowanie w ramach programu „Działaj Lokalnie”.

Przyznane środki finansowe trafią do Stowarzyszenia Romów w Kowarach na organizację warsztatów muzycznych oraz do nieformalnej grupy młodych muzyków, którzy w MOK-u od kilku miesięcy budują studio muzyczne. Dzięki środkom zakupiony zostanie profesjonalny sprzęt, w tym mikrofony, interfejsy audio oraz materiały do wygłuszenia pomieszczenia.

DZIAŁO SIĘ TAKŻE W MOK-U:

9 kwietnia: zagrał u nas Teatr Katolicki z Krakowa. Uczniowie szkół podstawowych obejrżeli „Małego Księcia” i „Pinokia”

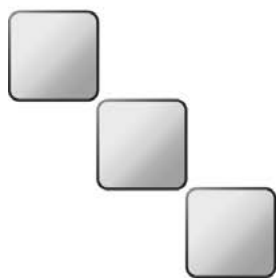
10 kwietnia wystąpił stand-uper Tomasz Karp Bartkowiak

24 kwietnia na scenie MOK-u odbyło się uroczyste pożegnanie maturzystów z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach.

8 maja wystąpił na naszej scenie teatr Krewni i Znajomi Królika z Boguszu-Gorc ze spektaklem „Sceny z Hotelu Palace”

28 maja otworzyliśmy pracownię fotografii analogowej. Osoby zainteresowane udziałem w zajęciach prosimy o kontakt z Piotrem Maczugą pod tel. 501 730 367. Zapraszamy!

REKLAMA



Krygowski Sumera

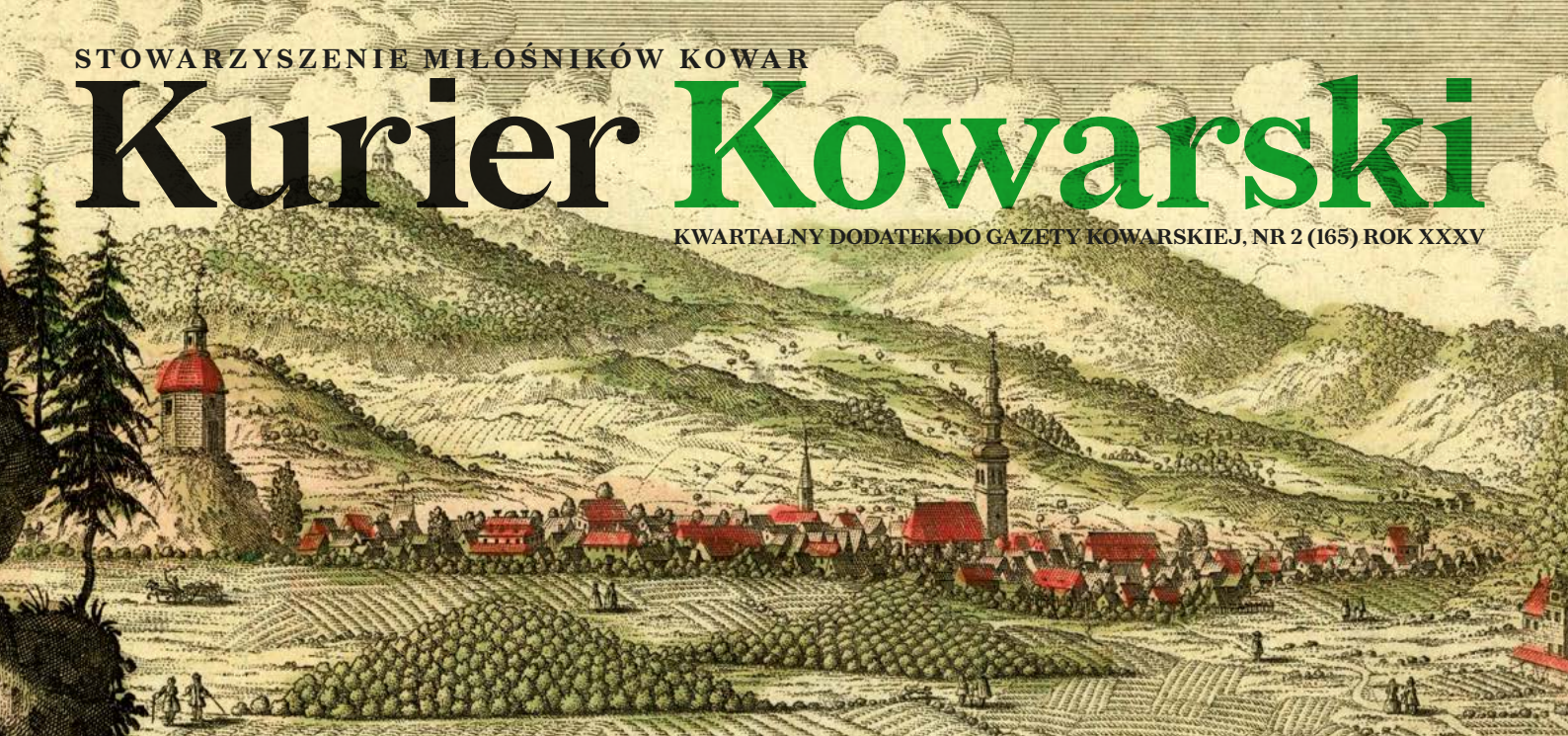
ADWOKACI I RADCOWIE PRAWNI

Kowary, ul. Szkolna 2 (budynek MOK)
661 162 812 | 503 537 046

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW KOWAR

Kurier Kowarski

KWARTALNY DODATEK DO GAZETY KOWARSKIEJ, NR 2 (165) ROK XXXV



fot. Anna Łoboda



KRONIKA SMK

25 kwietnia 2026 r.

Odwiedziliśmy naszych niemieckich przyjaciół z Schönau-Berzdorf. Wspólnie zwiedziliśmy przepiękne miasteczko Kamenz, a następnie nasi przyjaciele pokazali nam swoją przepiękną miejscowość. Oczywiście jak zwykle byliśmy nad Berzdorfersee by zobaczyć co się nad tym przepięknym jeziorem zmieniło. Pogoda nam dopisała, było ciepło i słonecznie. Wizyta w mieście partnerskim Schönau-Berzdorf odbyła się w ramach projektu FMP.PL.06.0102.25 „Lernen, sehen, entdecken – zwei Städte, ein Abenteuer / Poznaj, zobacz, odkrywaj – dwa miasta, jedna przygoda” w ramach Funduszu Małych Projektów Polska-Saksonia 2021–2027.

30 kwietnia 2026

5 maja obchodzimy Europejski Dzień Walki z Dyskryminacją Osób z Niepełnosprawnością oraz Dzień Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelaktualną. Ta data stała się inspiracją do zorganizowania dwóch wyjątkowych wystaw, których wernisaż odbył się 30 kwietnia 2026 r. o godz. 17:00 w Domu Tradycji Miasta Kowary przy ul. Górniczej 1. Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Miłośników Kowar, które zaprosiło Warsztat Terapii Zajęciowej w Kowarach przy OT TWK w Jeleniej Górze oraz Monikę Annę Łobodę – Kowarzanę, tyflop pedagoga, instruktora orientacji przestrzennej i mobilności, audiodeskryptora, obecnie w trakcie specjalizacji w zakresie audytu dostępności cyfrowej (WCAG). Od ponad 20 lat zaangażowaną w pracę na rzecz osób niewidomych i słabowidzących. Swoje doświadczenie zdobywała m.in. podczas misji w Indiach i Republice Południowej Afryki, a obecnie kontynuuje działalność w Polsce.

Na wystawie można zobaczyć jej niezwykle fotografie przedstawiające osoby niewidome, spotkane podczas tych misji. Prezentowane są również ciekawe prace uczestników

Warsztatów Terapii Zajęciowej: Adama Nadolskiego, Adama Gwóźdź, Barbary Choderek, Pauliny Brodzikowskiej, Kingi Szczepańskiej, Sandry Lekszyckiej, Arkadiusza Fedorowicza, Julii Drost, Pawła Zubiela, Rafała Mieszkalskiego, Sylwii Salamon oraz Marka Płuciennika.

Każda praca oraz każda osoba uchwycona na fotografiach to odrębna historia – historia determinacji, siły, odwagi i godności. To właśnie takie opowieści uczą wrażliwości i przypominają, jak ważny jest szacunek. Wystawę można oglądać we wtorki, czwartki i soboty, a od 1 czerwca również niedziele w godz. 11.00–15.00 do 30 czerwca 2026 r.

Gabriela Kolaszt



Ratusz w Kamenz



Nad Blaue Lagune



Siedziba naszych przyjaciół w Schönau-Berzdorf

Kurier Kowarski

Redakcja

Gabriela Kolaszt, Anna Burdach, Mieczysław Ławer, Fryderyk Pacak, Grzegorz Schmidt
Korekta: Barbara Krygowska
Kontakt: 58-530 Kowary ul. Górnicza 1,
tel. 661 059 894

Projekt i skład: *littero*

Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury
ul. Szkolna 2, 58-530 Kowary

Fotorelacja z wernisażu



Na zdjęciu obok: gość wernisażu z założoną opaską na oczach. Zwiedzający doświadczali ćwiczeń z zakresu orientacji przestrzennej i mobilności, bezpiecznie prowadzonych przez specjalistkę – panią Monikę.



„Tekatka”



Kadr z filmu *Stacja Kowary*, YouTube + AI

Parowa legenda linii 308

Na jednym ze zdjęć opublikowanych na profilu ZONA Kowary na Facebooku uwagę komentujących natychmiast zwróciła charakterystyczna sylwetka parowozu. To Tkt48 – lokomotywa, która dla wielu mieszkańców Jeleniej Góry, Kowar i całych Karkonoszy jest czymś znacznie więcej niż tylko zabytkiem techniki. To symbol epoki, w której kolej była codziennością, a parowe tendzaki wspinały się po górskich liniach w rytmie pracy tłoków, pozostawiając za sobą zapach pary i węgla.

Dla starszych kolejarzy to powrót wspomnień, dla młodszych – niemal egzotyka. A jednak przez dziesięciolecia „Tekatka” była jednym z filarów kolejowego transportu w regionie.

Parowa codzienność linii 308

Lokomotywy serii Tkt48 przez większą część powojennej historii obsługiwały linię kolejową nr 308 Jelenia Góra – Kowary – Kamienna Góra, a także inne trasy karkonoskie i podgórskie. Od lat 50. XX wieku do początku lat 80. prowadziły pociągi osobowe i towarowe, często na trasach o trudnym profilu i licznych łukach.

Szczególnie dobrze sprawdzały się między Kowarami Górnymi a tunelem pod Przełęczą Kowarską, gdzie konieczne były częste zmiany kierunku jazdy i dobre przyspieszenie. Dzięki konstrukcji tendzaka lokomotywa

mogła poruszać się z taką samą prędkością w obu kierunkach, bez potrzeby obracania na obrotnicy.

Dane techniczne i charakterystyka konstrukcji

Oznaczenie Tkt48 należy czytać następująco: „T” oznacza parowóz towarowy, „k” – przystosowanie do pracy na liniach o mniejszym nacisku osi, „t” – lokomotywę tendzakovą, natomiast liczba „48” odnosi się do roku opracowania projektu. W praktyce jednak, mimo klasyfikacji jako parowóz towarowy, Tkt48 była w szerokim zakresie wykorzystywana do obsługi ruchu pasażerskiego, zwłaszcza na liniach lokalnych i podgórskich.

Parowóz PKP serii Tkt48 był polską lokomotywą tendzakovą o układzie osi 1'D1' (2-8-2T), zaprojektowaną w 1948 roku w Centralnym Biurze Konstrukcyjnym Taboru Kolejowego w Poznaniu. Jego budowa stanowiła przykład polskiej myśli technicznej realizowanej w niezwykle trudnym okresie powojennej odbudowy, w warunkach niedoboru materiałów, zaplecza technicznego oraz wyszkolonej kadry. Mimo tych ograniczeń, powstała konstrukcja prosta, solidna i dobrze dostosowana do realnych potrzeb ówczesnych kolei.

Produkcję parowozów serii Tkt48 prowadzono w latach 1950–1957 w zakładach H. Cegielski – Poznań oraz Fablok w Chrz-

nowie. Łącznie zbudowano 199 egzemplarzy.

Wybrane dane techniczne:

- masa służbowa: 98 t
- długość: 14,2 m
- średnica kół napędnych: 1450 mm
- ciśnienie w kotle: 16 atmosfer
- moc znamionowa: 1060 KM
- maksymalna prędkość: 80 km/h
- maksymalna siła pociągowa: 15 800 kG

Osiągi Tkt48 nie były imponujące, szczególnie w porównaniu z większymi parowozami przeznaczonymi do ruchu pospiesznego lub ciężkich składów towarowych. W praktyce jednak w zupełności wystarczały do zadań, do których lokomotywa była najczęściej kierowana. Na trasach z licznymi przystankami, gdzie kluczowe znaczenie miały częste rozruchy i dobra dynamika jazdy, większa moc nie była potrzebna.

Stosunkowo niewielka masa napędna w połączeniu z czterema osiami sprzężonymi zapewniała bardzo dobre przyspieszenie przy ruszaniu, co czyniło Tkt48 szczególnie przydatną w obsłudze pociągów osobowych oraz na liniach o trudniejszym profilu.

Lokomotywa mogła prowadzić:

- składy osobowe o masie do 515 t po torze poziomym,
- składy towarowe o masie do 1050 t,
- w terenie górskim (pochylenie 20‰) – pociągi osobowe o masie do 155 t.

Osiągi – siła, która radziła sobie w górach

Osiągi Tkt48 były jedną z jej największych zalet. Maksymalna siła pociągowa przy rozruchu była ograniczona jedynie przyczepnością i wynosiła 15 800 kG. W praktyce oznaczało to, że:

- po torze poziomym mogła prowadzić pociągi osobowe o masie do 515 t z prędkością 80 km/h,
- pociągi towarowe do 1050 t z prędkością 60 km/h,
- w terenie górskim, na wzniesieniu 20‰, pociągi osobowe o masie 155 t z prędkością 50 km/h.

Dzięki czterem osiom napędowym „Tekatka” dobrze „trzymała się szyn”, co doceniano zwłaszcza zimą i na wilgotnych, zalesionych odcinkach Karkonoszy.

Woda, węgiel i żuraw w Kowarach

Tendzakov Tkt48 nie posiadała osobnego tendra, czyli dodatkowego wagonu ciągniętego za parowozem, w którym w klasycznych konstrukcjach przewożono zapas wody i wę-

gla. W przypadku Tkt48 cały ten zapas znajdował się bezpośrednio na lokomotywie – wodę przewożono w zbiornikach bocznych, a węgiel w skrzyni węglowej umieszczonej za kabiną maszynisty:

- pojemność zbiorników wody: ok. 9 m³,
- zapas węgla: ok. 3 t.

W warunkach górskich zużycie wody było znaczne, dlatego lokomotywa musiała regularnie uzupełniać zapasy. Na większych stacjach istniały w tym celu żurawie wodne – charakterystyczne obrotowe ramiona z wylewem umożliwiające szybkie napełnianie zbiorników. Taki żuraw znajdował się również na stacji w Kowarach, gdzie parowozy zatrzymywały się na tankowanie wody przed dalszą jazdą. Był to stały element kolejowego rytuału: postój, podjazd pod żuraw, napełnianie zbiorników i dalsza droga.

Ulubienica maszynistów

Tkt48 była bardzo lubiana przez maszynistów. Uchodziła za maszynę: stosunkowo prostą w obsłudze, „wybaczącą błędy” oraz dobrze reagującą na regulator i nastawnik. W porównaniu z większymi parowozami była zwrotna, przewidywalna i ekonomiczna. Wielu maszynistów wspominało ją jako idealną lokomotywę do codziennej pracy – nieefektywną, ale niezawodną.

Dlaczego parowozy w Polsce jeździły tak długo?

Na tle Europy (zachodniej i wschodniej) Polska jeszcze na początku lat 80. XX wieku wyróżniała się zaskakująco dużą liczbą czynnych lokomotyw parowych. Podczas gdy w wielu krajach parę wycofano już w latach 60., na polskich liniach – także w Karkonoszach – parowozy wciąż pracowały w regularnym ruchu. Powód tego stanu rzeczy nie był wyłącznie ekonomiczny czy techniczny.

Istotną rolę odgrywała doktryna obronna Układu Warszawskiego, w tym Ludowego Wojska Polskiego. Zakładano w niej scenariusz ewentualnego konfliktu zbrojnego pomiędzy państwami NATO, a blokiem wschodnim. Polska – będąca wówczas niedobrowolnym sojusznikiem ZSRR – miała pełnić rolę zaplecza logistycznego i tranzytowego.

W razie wojny przewidywano, że amerykańskie bombowce i rakiety uderzą w infrastrukturę krytyczną, przede wszystkim: elektrownie, rafinerie, węzły energetyczne, sieci przesyłowe.

W takich warunkach lokomotywy elektryczne stałyby się bezużyteczne, a lokomo-

tywy spalinowe miałyby poważny problem z dostępem do paliwa. Tymczasem Polska dysponowała – i nadal dysponuje – ogromnymi zasobami węgla kamiennego, łatwego do wydobycia i transportu nawet w warunkach kryzysowych.

Lokomotywy parowe, opalane węglem i niewymagające skomplikowanej infrastruktury energetycznej, postrzegano jako środek transportu odporny na realia wojny. W planach mobilizacyjnych miały one w razie potrzeby: przewozić eszelony wojskowe, transportować sprzęt i amunicję, utrzymywać ciągłość komunikacji na liniach lokalnych i zapasowych.

To właśnie dlatego parowozy – w tym Tkt48 – utrzymywano w ruchu znacznie dłużej, niż wynikałoby to wyłącznie z rachunku ekonomicznego. Linie podgórskie i drugorzędne, takie jak linia 308, idealnie wpisywały się w te założenia: były mniej narażone na szybkie zniszczenie, a jednocześnie ważne z punktu widzenia logistyki.

Dopiero zmiana sytuacji geopolitycznej, stopniowy rozpad Układu Warszawskiego i koniec zimnej wojny sprawiły, że rola parowozów jako „rezerwy strategicznej” przestała mieć sens, a ich masowe wycofywanie mogło wreszcie nastąpić.

Tkt48-58 – ostatnia jeleniogórska „Tekatka”

Szczególnym egzemplarzem była Tkt48-58, zmontowana w 1951 roku w Poznaniu. Do 1988 roku obsługiwała regularny ruch pasażerski, m.in. na liniach do Szklarskiej Poręby i Lubawki.

Po skreśleniu z ewidencji nie została zapomniana. Przez lata stała na bocznicach w Jeleniej Górze jako nieformalny pomnik kolei parowej. Kolejarze dbali o nią, odnawiali, malowali, a nawet sporadycznie rozpalali pod kotłem. W 2015 roku, tylko dzięki ich sprzeciwowi i interwencji władz miasta, uniknęła zezłomowania.

W maju 2019 roku została odholowana do Legnicy, gdzie ma stać się częścią tworzonego muzeum kolejnictwa.

Dziedzictwo „Tekatek” dziś

Większość parowozów serii Tkt48 zachowała się do dziś jako eksponaty muzealne lub pomniki techniki. Tylko nieliczne egzemplarze są jeszcze zdolne do jazdy.

Obecnie na chodzie pozostają zaledwie 2 lokomotywy tej serii, m.in.:

- Tkt48-18 w Jaworzynie Śląskiej,
- Tkt48-191 w Chabówce (okresowo czynna).

Pozostałe stoją w muzeach, skansenach lub na bocznicach jako świadectwo złotej epoki pary.

Czy „Tekatka” jeszcze wróci na linię 308?

Plany odbudowy linii Jelenia Góra – Kowary – Kamienna Góra, przewidywane obecnie na około 2028 rok, budzą duże emocje. Jeśli linia odzyska również funkcję turystyczną, niewykluczone, że pojawią się przejazdy retro.

A wtedy... być może znów zobaczymy „Tekatkę” sunącą pod karkonoskimi zboczami, przez dolinę Jedlicy – już nie jako codzienny środek transportu, lecz żywą legendę regionalnej kolei.

Grzegorz Schmidt



Tkt48, wiadukt na drodze do Krzaczyzny. Ze zbiorów Z. Piepiory



Fot. ZONA Kowary + AI



Tkt48 w wykopie kolejowym na wysokości ul. Matejki, A. Witczak



Kadr z filmu *Pożegnanie Tkt48-58*. Ostatnie chwile Tkt48-58 w Jeleniej Górze, YouTube

Morderstwo w Staudenhofie

Cz. III (II/2026)



Budynek dworca kolejowego w Kowarach, ok. 1905–1908, widokówka ze zbiorów Mateusza Śmigłego

W toku procesu, który trwał od 21 października do 26 października 1907 roku, kolejni świadkowie składali zeznania, budując tym samym obraz „tria morderców”. Podczas mów końcowych swoje argumenty i dowody przedstawili obrońcy i prokurator, a dziennikarze na łamach gazet nie powstrzymali się od komentarzy. Na podstawie tych wszystkich wypowiedzi kształtuje się charakterystyka oskarżonych.

Max Klein wziął ślub z Marthą Bergmann już po śmierci stryja Eduarda. Gustav Klein sprzeciwiał się temu małżeństwu. Z Opola, gdzie wcześniej mieszkała Martha i gdzie jej ojciec był kapitanem Landwehry w stanie spoczynku oraz rewidentem podatkowym, dotarła opinia, że jest ona kokietką, dziewczyną dość łatwą, nie wniosła też do nowego domu żadnego majątku. Gustav Klein ponoć opowiadał, że jego synowa często jeździ do Karpacza, by się tam przeparedować¹. Gospodyni w Staudenhofie zeznała, że pani Klein nie przejmowała się gospodarstwem i całymi dniami wylegiwała na sofie. Dziennikarze napisali: „Kiedy w przerwach wyprowadzano panią Klein z sali, niemal można było zapomnieć, że ciężą na niej poważne zarzuty. W swojej czarnej sukni,

skromnej, a jednak eleganckiej, poruszała się szykownie i z gracją, jakby sunęła po parkiecie”. Świadek sędzia sądu krajowego von Kienitz, który prowadził postępowanie przygotowawcze, stwierdził, że oskarżona dowiodła swojego talentu aktorskiego, jakiego wcześniej nie widział. Z całą stanowczością zaprzęcała, że ma cokolwiek wspólnego z popełnionym czynem. „Aby dotrzeć do prawdy, pewnego dnia zaprosiłem jej matkę. Wprowadziłem oboje jej dzieci, Fritza Bergmanna i Marthę Klein. Doszło do przerażającej sceny. Matka była bardzo zdenerwowana, potrząsnęła córką, objęła dłońmi jej głowę i spojrzała jej prosto w oczy, mówiąc: »Powiedz, jeśli to byłaś ty! Już i tak nie uratujesz swojego męża!«. To była wstrząsająca scena, jednak pani Klein utrzymywała, że to nie ona. Matka spróbowała jeszcze raz: »Nie bądź taka okrutna, nie kłam, wyznaj prawdę!«. Z córki nie można było wydobyć żadnego słowa. I nagle, w tej jednej chwili otrzeźwienia, Martha Klein usiadła na krześle i rzuciła krótko: »Tak, chcę to wyznać!«. W sposób całkowicie opanowany i bez emocji powiedziała, że była wszystkiego świadoma, że to jej mąż podlegał Bergmanna i to właśnie brat popełnił morderstwo. W tym momencie czułem, że pani Klein nie gra. Do-

bierała słowa precyzyjnie i mówiła spokojnie. Miałem przeświadczenie, jakby wreszcie przerwała się jakaś tama, a obecność matki oraz brata wpłynęła na nią i powiedziała prawdę”.

Fritz Bergmann próbował zapewnić sobie alibi, mówiąc, że w noc morderstwa był we Wrocławiu u panienki lekkich obyczajów. Szybko okazało się to nieprawdą. Świadek komisarz kryminalny Fischer z Wrocławia zeznał, że 28 marca po południu do prezydium policji we Wrocławiu przyszedł telegram od burmistrza Kowar z prośbą o ustalenie, gdzie Fritz Bergmann przebywał zeszłej nocy. „Razem z policjantem kryminalnym udaliśmy się do mieszkania rewidenta podatkowego Bergmanna i tam zapytaliśmy o Fritza. Matka powiedziała, że wyszedł do miasta i jeszcze nie wrócił. Prokuratura z Jeleniej Góry chciała wieczorem rozmawiać ze mną telefonicznie. Poszedłem więc do prezydium policji. W tym czasie Fritz Bergmann wrócił do domu i został zatrzymany. Następnego dnia przewieziono go do Kowar”². Sędzia sądu krajowego von Kienitz zeznał, że pierwszy raz zobaczył Bergmanna, gdy jechał do Kowar tym samym pociągiem, którym go przewożono. Oskarżony sprawiał wrażenie czło-

wieka, któremu w ogóle nie można przypisać takiego czynu. Rozmawiał z nim w przedziale i był bardzo zaskoczony, że takiemu grzecz-nemu młodemu mężczyźnie można zarzucić morderstwo. Jednak zmienił zdanie, gdy Fritz Bergmann został doprowadzony do zwłok. „Wtedy stał się zimny i opanowany, nie widać było po nim nawet śladu przerażenia. Pod-czas oględzin zwłok, przy których Bergmann był obecny, podprowadziłem go blisko ciała i wskazałem na roztrzaskaną czaszkę i mózg, który był jedną wielką brejowatą masą. Tak-że w tej sytuacji Bergmannowi nawet nie drgnęła powieka”. Dziennikarze gazety „Der Bote aus dem Riesengebirge” zauważyli, że z każdym dniem procesu Fritz Bergmann zy-skiwał coraz większą sympatię publiczności. Zauważyły o tym „otwartość, z jaką przyznał się do zbrodni i moralna odwaga, że wziął winę na siebie”. Trzeciego dnia procesu od-czytano list, który Fritz Bergmann napisał w więzieniu do swoich bliskich:

Drogi Ojczy i Rodzeństwo!

Mocno zgrzeszyłem, jednak proszę umiło-wanego Boga, żeby zechciał oddać mi moją cenną wolność, choćby po dwudziestu czy dwudziestu pięciu latach, bo przecież będę skazany na dożywotnie więzienie lub na karę śmierci. Błagam, błagam, pomóżcie mi uniknąć śmierci. Nie byłem przy zdrowych zmysłach, gdy popełniałem tę zbrodnię. Matka i Martha są niewinne. Jest mi smutno, że cierpię z mojego powodu. One muszą wyjść z więzienia. Matka pytała mnie o coś za pośrednictwem innego więźnia i to się wydało. Traktują mnie tu jak jakiegoś psa. Mam pro-sbę: osobie, która przyniosła ten list, przekaz-cie stary kapelusz, starą kurtkę i kilka feni-gów. Zrobicie dobry uczynek. Nie wolno mi pisać, bo nadzorca wszystkiego mi zabrania.

Pozdrawiam – wasz nieszczęśliwy Fritz

Max Klein swoją postawą działał odpycha-jąco. Z zeznań świadków wynika, że ucho-dził za osobę grubiańską i cyniczną. Ojciec często skarżył się na syna, przyczyną były kłopoty finansowe. Mówiono, że szorstko traktował ojca. Max Klein, który w czasie popełnienia zbrodni przebywał w Jabloncu nad Nysą, rzekomo rozmawiał o zabójstwie z Fritzem Bergmannem i wysłał mu stamtąd kartkę pocztową, w treści której nakłania go do morderstwa i obrabowania starego Kleina. Podczas składania zeznań Fritz Bergmann powiedział, że do Maxa Kleina wysłał list, w którym poinformował go, kiedy dokona morderstwa. Później napisał mu jeszcze jeden list, w którym poprosił go o alibi. W od-

powiedzi dostał kartkę pocztową, na której była rozneglizowana dziewczyna, poniżej widniały słowa: „Radosne tak – Max”. Słowo „tak” podkreślono czerwonym tuszem. Pro-kurator Otto był zdania, że tylko Max, jedy-ny spadkobierca Gustava Kleina, miał inte-res w tym, aby zmarł. Stary Klein zamierzał wydzierżawić Staudenhof komuś innemu³ i wykluczyć syna z testamentu.

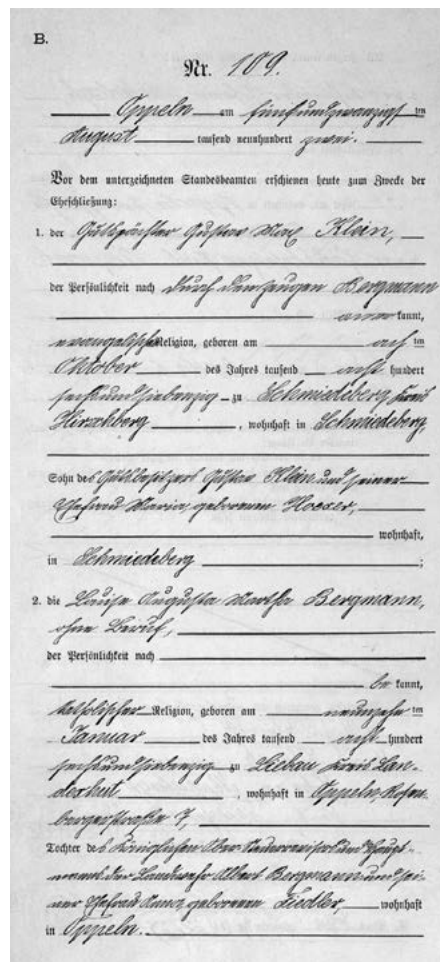
Obrońca Maxa Kleina, radca sprawiedliwo-ści Mamroth, podczas rozprawy przekazał, że oskarżony o podżeganie do morderstwa Max Klein od 1 lipca 1907 roku prowadził dziennik, który nosi tytuł: *Moje pociesze-nie!* i ma 192 strony. Podczas sprawy miała zostać odczytane tylko pierwsze 32 strony, żeby dać wgląd w życie duchowe oskar-żonego, ale ostatecznie przeczytano cały dziennik. Oto jego fragment: „Największy, wszechmocny Boże, prowadź mnie. Co czło-wiek zasieje, taki plon zbierze. Wszechmocny Boże, niech się stanie wola Twoja. Nasz Bóg jest twierdzą. Chwalmy Pana, który wszyst-kim tak wspaniale zawiaduje. Znow stałem się wierzącym chrześcijaninem i poznałem moc Boga. Znow stałem się pobożny. Dwa

tygodnie po moim aresztowaniu we śnie ukazał mi się własny ojciec, który wręczył mi Biblię. Zastanawiałem się nad kilkoma spra-wami. Nie popełniłem niczego złego, jednak nie myślałem o Trójcy Świętej. Rób, co słusz-ne, i nie szczędź nikogo. W życiu kierowałem się zasadą: szczęśliwy ten, kto wybacza to, czego już nie można zmienić. Wtedy drogę mojego losu nagle przecięło morderstwo. Wprawdzie miałem zmartwienia, lecz nie zamartwiałem się. Nauczyłem się pracy, więc dla-czego miałbym tracić nadzieję?”. Dziennikar-ze nazwali Maxa Kleina hipokrytą: „Klein raz za razem podkreśla w dzienniku swoją niewinność i próbuje ją gruntownie uzasad-nić, jednocześnie szukając różnych argu-mentów na obciążenie winą współoskarżo-nych”, natomiast o dzienniku napisali, że jest „naprędce sporządzonym pismem obron-nym, w którym roi się od religijnych sen-tencji i wszelkiego rodzaju cytatów z Biblii”.

Obrońca Maxa Kleina w swoim przemó-wieniu końcowym dodał: „Podejrzenie, że Max Klein jest uwikłany w śmierć swojego stryja Eduarda, przenika cały proces niczym jakiś upiór”.

cdn.

Jowita Selewska



Pierwsza strona aktu ślubu Maxa Kleina i Marthy z domu Bergmann, Opole 1902, Archiwum Państwowe w Opolu

Jowita Selewska to germanistka, tłumaczka, członkini zwyczajna Stowarzyszenia Tłuma-czy Literatury, zajmuje się odczytywaniem starego pisma niemieckiego, od 2021 roku prowadzi na Facebooku stronę „Tłumaczenia zwykle Kowary”, gdzie umieszcza ciekawostki wycytane ze starych kart pocztowych i do-kumentów archiwalnych.

Bibliografia:

- „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 249, 23.10.1907.
- „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 250, 24.10.1907.
- „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 251, 25.10.1907.
- „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 252, 26.10.1907.
- „Dresdner Neueste Nachrichten”, Nr. 294, 27.10.1907.
- „Gablonszer Tagblatt”, Nr. 244, 24.10.1907.
- „Reichenberger Zeitung”, Nr. 253, 24.10.1907.
- „Reichenberger Zeitung”, Nr. 254, 25.10.1907.
- Ernst Mamroth, *Ein Todesurteil*, „Die Zukunft”, Nr. 11, 14.12.1907.

1. Z zeznania kowarskiego policjanta Guttmana (*Der Mord auf dem Staudenhof*, „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 250, 24.10.1907, erstes Beiblatt, s. 10).

2. Odnośnie do przybycia Fritza Bergmanna do Kowar przedwo-jenny mieszkaniec wspomina: „Na placu przed dworcem kole-jowym położono wtedy nowy bruk. Kostka brukowa okazała się idealnym pociskiem ręcznym, żeby złinczować skutego morder-cę. Policja natychmiast tego zakazała, ale jeden z kamieni trafił w głowę zwróconego Austa, który akurat miał dyżur. Tłum lu-dzi nie odstępował na krok otwartej bryczki. Pośrodku siedział morderca, z prawej – komisarz policji Heinrich, z lewej – policjant Otto Guttmann. Podczas jazdy do Staudenhofu obaj mieli co ro-bić: uspokajali mocno rozdrażnionych ludzi” (Paul Mende, *Vor 60 Jahren der Mord im Staudenhof zu Schmiedeberg*, „Schlesische Bergwacht”, Nr. 12, 1967, s. 187).

3. Trzeciego dnia procesu w charakterze świadka zeznawał nie-jaki Rülke z Kowar, który powiedział, że Gustav Klein chciał mu wydzierżawić Staudenhof. Obaj mieli się zastanowić nad wyso-kością dzierżawy. W poniedziałek przed morderstwem Gustav przyszedł do niego, aby mu przekazać, że poda kwotę za dwa, trzy dni (*Der Mord auf dem Staudenhof*, „Der Bote aus dem Riesenge-birge”, Nr. 250, 24.10.1907, s. 10; por. *Schmiedeberger Raubmord*, „Leipziger Tageblatt...”, Nr. 295, 24.10.1907, [b.n.s.]).

Festiwal Sztuki Włókna – najstarszy, jedyny w Polsce

50 lat minęło jak krótki sen

Złoty Jubileusz Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Włókna – Kowary 2023 był radosnym świętem dla artystów uczestników wystaw i miłośników tej dziedziny sztuki mieszkających w dolnośląskich miastach i miasteczkach, a szczególnie dla mieszkańców Kowar i Kamiennej Góry, zaprzyjaźnionych od wielu lat z twórcami sztuki włókna. Przyczyniły się do tego liczne wystawy o profilu tkackim i eksperymentalnym powstających w obecności mieszkańców Kowar. Echo tych działań rozniósł się w szeroki świat, świadczyły o tym liczne gratulacje z całej Polski i z zagranicy – „To jedyny taki festiwal plenerowy w skali Polski, Europy i świata”.

Od pierwszego pleneru festiwalowego tkackie spotkania odbywały się co roku, jesienią w Kowarach na terenie „Fabryki Dywanów – Kowary”, która od początku pełniła patronat i sponsorowała nie tylko płótną wełnianą, niezbędną do pracy twórczej, ale także pobyt uczestników pleneru, udostępniając im przez szesnaście lat Dom Szkoleniowo-Wypoczynkowy „Harnaś”. W 1976 roku, plener festiwalowy otrzymał status „międzynarodowy” z okazji pierwszych uczestników zza granicy – artystów ze Szwecji. Kowarski festiwal pięćdziesiąt lat intensywnego rozwoju zawdzięcza wielu osobom, dzięki którym możliwe było przezwyciężenie poważnych przeszkód, jakie kilkakrotnie w trakcie półwiecza zagrażały jego istnieniu. W latach 1991–2000 artyści spotykali się w Szklarskiej Porębie i Karpaczu Górnym, ponieważ tzw. dywanówka sprzedała D.W. „Harnaś”, który wtedy był siedzibą rezydentów festiwalowych. Powrót do Kowar w 2001 roku do „Hoteliku Nad Jedlicą” był jedyną szansą na kontynuację dalszej drogi twórczej aż do 2012 roku, w którym znów nastąpiła konieczność przeprowadzki do D.W. MSWiA „Przedwiośnie” w Kowarach. Od 2001 festiwal otaczali życzliwością burmistrzowie miasta, Tadeusz Bierowski przez pierwsze dwa lata, od 2003 roku do 2006 – Dariusz Rajkowski; od 2007 do 2013 – Mirosław Górecki, który zapoczątkował wsparcie finansowe kontynuowane nadal po zakończonej swojej kadencji przez kolejne osoby na stanowisku burmistrza. W latach 2014–2018 funkcję

burmistrza pełniła Bożena Wiśniewska; od 2019 do jubileuszowego roku i nadal – Elżbieta Zakrzewska. Jednak najpoważniejszym zagrożeniem dla ciągłości festiwalu było definitywne zamknięcie w 2009 roku Fabryki Dywanów. Tym bardziej dziękuję Włodarzom miasta Kowary za wsparcie i szczerze zainteresowanie jedynym w Polsce festiwalem o profilu tkaniny artystycznej, która niesie w sobie pierwiastek spadkobiercy dywanów kowarskich.

Starannie prowadzona kronika festiwalu wykazała, że w ciągu pierwszego półwiecza uczestniczyło w nim 317 artystów – w tym 216 z Polski i 101 z zagranicy, niektórzy byli wielokrotnymi rezydentami z potrzeby nasylenia swojej jaźni. Kraje, z których pochodzili uczestnicy, to Australia, Białoruś, Chorwacja, Czechy, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Irlandia, Japonia, Kanada, Kazachstan, Mołdawia, Niemcy, Rosja, Słowacja, Słowenia, Szwecja, Ukraina, Turcja, USA, Węgry.

Na zakończenie tekstu związanego z półwieczem festiwalu, warto odsłonić kulisy organizacyjne pięćdziesięcioletniego przedsięwzięcia artystycznego. Czas twórczy przemknął jak mgławica, a żmudna praca nadawała swoje tempo. Trudno uwierzyć, że przy jednoosobowym kierownictwie całokształtu festiwalu – zarówno merytorycznym, logistycznym i finansowym oraz corocznym staraniu się o granty gwarantujące istnienie wydarzenia, było to możliwe. Realia pokazały, że człowiek może wiele dokonać, jeśli ma przed sobą pozytywny cel. W moim przypadku była to wyłącznie determinacja do osiągnięcia rezultatów, którymi były sprawozdania merytoryczne i finansowe. Artyści/rezydenci nie byli obarczani problemami organizacyjnymi, przyjeżdżali z pozytywną energią, aby wspólnie odradzać potencjał twórczy we współczesnej tkaninie artystycznej. To Oni właśnie są rzeczywistymi ambasadorami Miasta Kowary. Wyjeżdżali z Kowar z katalogami, folderami, które upowszechniali oraz z największym darem – wełną kowarską do dalszej pracy twórczej.

Prof. zw. Ewa Maria Poradowska-Werszler
Wrocław 02.06.2026 r.



Artyści przed wejściem do Izby Tkackiej, Domy Tkaczy Śląskich, Chełmsko Śląskie



Artyści przed wyjazdem z Wrocławia do Kowar, Galeria Tkacka na Jatkach, Wrocław



Otwarcie wystawy R. Wieczorka, Galeria Promocje, Jelenia Góra



Wernisaż wystawy zbiorowej, Muzeum Tkactwa Kamienna Góra





Finisaż Sympozjum festiwalowego, w obecności burmistrz E. Zakrzewskiej i M. Góreckiego, Przedwiośnie, Kowary



Artyści i goście na wystawie 50-lecia MFSW-KOWARY 2023, Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze



Wernisaż 50-lecia MFSW w obecności burmistrziny Kowar. Muzeum Karkonoskie, Jelenia Góra



Otwarcie wystawy Z. Kociołek w Muzeum Sentymentów, Kowary



Otwarcie wystawy K. Lis-Lachowicz, Muzeum Karkonoskie, Dom Hauptmannów, Szklarska Poręba



Otwarcie wystawy A. Godsziąg w obecności E. Zakrzewskiej i G. Kolaszt. Dom Tradycji Miasta Kowary

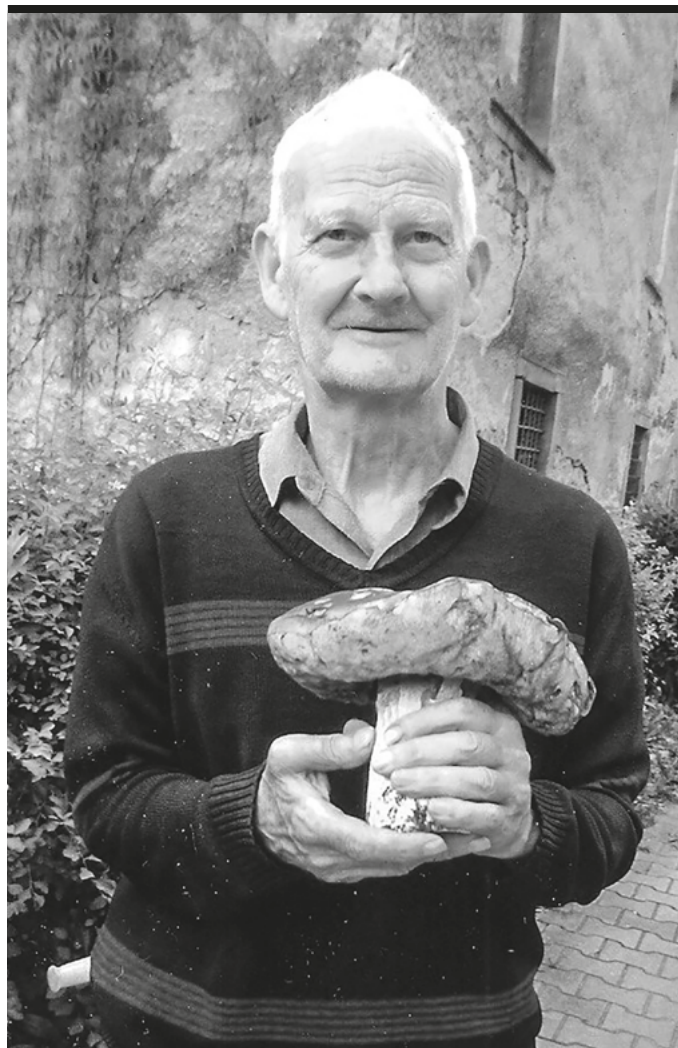


Artyści i SMK przed Domem Tradycji Miasta Kowary

Człowiek, który zakochany był w kamieniach i przyrodzie

Roger Wital Raban. Urodzony we Francji w 1942 roku. Do Kowar przyjechał z rodziną w 1947 r. Ukończył ZSZ przy f-ce Maszyn w Kowarach. Od najmłodszych lat interesowała go geologia. Jako dziecko zbierał już kamienie. To zbieranie minerałów był początkiem jego rodzącej się pasji. Od tego momentu jego aktywność w tej dziedzinie zaczęła się rozwijać i stała się jego życiową drogą, która towarzyszyła mu do końca życia. Z biegiem lat Jego ciekawość do geologii nie miała granic i rozwinęła się do tego stopnia, że zaczął chłonać każdą napotkaną książkę z tej dziedziny, stale poszerzając swoją wiedzę. Często można było go spotkać wędrującego z plecakiem w różnych zakątkach Karkonoszy, gdyż poszukiwał rzadkich okazów. Korespondował z pracownikami naukowymi Politechniki Wrocławskiej działu geologicznego, aby zasięgnąć fachowej opinii o znalezionych ciekawych minerałach. Mimo braku formalnego wykształcenia jego wiedza była bogata i oparta na fachowej literaturze. Był człowiekiem bardzo skromnym i życzliwym. Żył samotnie na własnych warunkach. Chętnie podejmował dyskusje na różne ciekawe tematy. Był człowiekiem bardzo aktywnym. Interesował się wszystkim, co nas otacza. Zawsze chętnie dzielił się swoją wiedzą i nigdy nie stawiał się ponad innych. Zmarł 28 września 2025 roku. Jego prochy spoczywają na starym cmentarzu w Kowarach. Zapamiętamy Go jako dobrego kolegę.

Fryderyk Pacak



HISTORIA DOLNEGO ŚLĄSKA W DATACH, cz. XIII

opracował Bernard Utrata

DOLNY ŚLĄSK POD BERŁEM HOHENZOLLERNÓW,
W REPUBLICIE WEIMARSKIEJ I TRZECIEJ RZESZY

Od 1742 do 1945 (cz. 4)

1871 – stołeczny Wrocław wzbogacił się o nowe wodociągi, które poprawiły stan sanitarno-higieniczny miasta.

1871-1878 – realizowana była bismarckowska polityka „Kulturkampf”, której założenia uderzyły w mniejszości narodowe i kościół katolicki. W jej ramach przeprowadzonych zostało szereg reform zmierzających do konsolidacji nowego państwa niemieckiego (m.in. oświatę wyjęto spod kuratel kościelnej).

1874-1880 – w Sokołowsku (po drodze między Mioszowem i Wałbrzychem) leczył się, a następnie przez wiele lat pracował jako lekarz uzdrowiskowy dr Alfred Sokołowski. Współpracował dr Hermannem Brehmerem założycielem pierwszego na świecie sanatorium przeciwgruźliczego i twórcą nowoczesnej metody leczenia tuberkulozy. Założyciel „Polskiego Towarzystwa Przeciw-gruźliczego”. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego.

1874 – Wrocław uzyskuje połączenie kolejowe z Kłodzkiem. Przy budowie odcinka linii do Strzelina pracowali jeńcy francuscy z wojny z 1871 roku.

1876 – urodzony w Hucie (obecnie Szklarska Poręba) Joseph Partsch, glaciolog objął katedrę geografii Uniwersytetu Wrocławskiego.

1877-1806 – w Stolicy Dolnego Śląska funkcjonowały tramwaje konne „Wrocławskiego Towarzystwa Kolei Ulicznej”. Od 1882 r. ten rodzaj transportu miejskiego funkcjonował również w Zgorzelcu.

1880 – nauczyciel z Mysłakowic (Erdmannsdorf) Theodor Donat założył w Jeleniej Górze organizację turystyczną pn. „Riesengebirgeverein” („Towarzystwo Karkonoskie”). Towarzystwo wydawało własne czasopismo pt. „Der Wanderer im Riesengebirge” (Wędrowiec w Karkonoszach).

1881 – w Kłodzku powstało towarzystwo turystyczne „Glatzergebirgsverein” (GGV – „Kłodzkie Towarzystwo Górskie”). W stołecznym Wrocławiu uruchomiona została pierwsza centrala telefoniczna (początkowo 29 abonentów).

1884 – w dniu 18 maja we Wrocławiu zmarł Szprotawianin Heinrich Robert Goeppert, wybitny botanik, dyrektor wrocławskiego ogrodu botanicznego, dowiódł organicznego pochodzenia węgla kamiennego.

1884-1888 – studentem Uniwersytetu Wrocławskiego był poeta Jan Kasprzowicz.

1885 – 1 stycznia rozpoczęła działalność Czytelnia Akademików Polskich we Wrocławiu.

1890 – Wrocławianin Jan Mikulicz-Radecki został profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego i dyrektorem kliniki chirurgicznej. Twórca nowoczesnej chirurgii i antyseptyki.

1891 – w majątku w Krzyżowej (pow. świdnicki) umarł wybitny strateg i teoretyk wojskowości feldmarszałek Helmuth Carl Bernhard Moltke. Kierował pruskim sztabem generalnych podczas wojen z Danią, Austrią i Francją. W marcu w Zagłębiu Wałbrzyskim zawiązały się pierwsze na Śląsku filie Związku Niemieckich Górników (Związek Bohumski).

1892 – urodzony w Żorach, przyszły wybitny fizyk jądrowy i noblista w dziedzinie fizyki (1943) Otto Stern zamieszkał we Wrocławiu. Ukończył tu gimnazjum i Uniwersytet Wrocławski.

1893 – stołeczny Wrocław zafundował sobie elektryczny transport tramwajowy. W ślad za nim poszły inne miasta Dolnego Śląska: Zgorzelec

(1897), Legnica (1898), Wałbrzych (1898), Jelenia Góra (1900).

1894 – 21 lipca rozpoczęło działalność wrocławskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

1895-1896 – zaczęły powstawać pierwsze terenowe koła Towarzystwa Popierania Niemczyzny (tzw. „Hakata”, od nazwisk inicjatorów Hanemann, Kennemann, Tiedemann). Działalność Towarzystwa koncentrowała się głównie na Górnym Śląsku i Opolszczyźnie.

1897 – katastrofalne powódzie w Sudetach i Pogórzu Sudeckim.

1898 – po raz pierwszy na Śląsku pracownicy otrzymali 2-tygodniowy płatny urlop. Stało się to udziałem załogi Wrocławskiej Fabryki Książ Biurowych.

1900 – na Śnieżce powstało obserwatorium meteorologiczne.

1903 – kolejna wielka woda pustoszy Wrocław i tereny podgórskie, zmusiła władze do wzniesienia obiektów hydrotechnicznych na Kwisie (zbiornik w Leśnej 1908), Bobrze (zapora Pilchowice 1912) i Bystrzycy (zapora pod Zagórzem Śląskim 1917).

1906 – we Wrocławiu pojawiły się pierwsze taksówki i zaczęły się odbywać pierwsze publiczne seanse filmowe (pierwsze stałe kina od 1910 roku).

1908 IV 8 – Reichstag uchwalił tzw. „ustawę kagańcową” przymuszającą do używania języka niemieckiego podczas zgromadzeń publicznych (poniżej 60% ludności obcojęzycznej na danym terenie).

1908 – wybitny berliński numizmatyk Ferdinand Friedensburg przekazał Śląskiemu Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności we Wrocławiu swój zbiór śląskich monet z okresu średniowiecza. Śląskie Towarzystwo Żeglugi Powietrznej („Schlesischer Verein Fur Luftfahr”) podjęło się we Wrocławiu budowy urządzeń latających.

1909 – w dniu 30 stycznia w stolicy Dolnego Śląska zmarł wybitny filolog i historyk literatury polskiej, kierownik katedry języków i literatur słowiańskich na Uniwersytecie Wrocławskim prof. Władysław Nehring.

1910 – 29 listopada pierwszych studentów przyjęła Wyższa Szkoła Techniczna na wydziały: inżynierii maszyn, elektroniki, chemii, hutnictwa i nauk ogólnych.

1910-1913 – Paczkowianin Richard Kuhnau wydał 4-tomowy zbiór śląskich podań pt. „Schlesische Sagen”. W następnych latach jego staraniem ukazały się kolejnej zbiory: „Sagen aus Schlesien”, „Breslauer sagen”, „Oberschlesischer Sagen”.

1911 – 2 października w Międzybórz zmarł polski pastor Jan Badura, działacz polonijny, popularyzator języka i kultury polskiej, autor świetnych kazań i historyk chrześcijaństwa. Zmarł historyk profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Colmar Gruinhagen. Autor wielu dzieł z historii Śląska, m.in. „Geschichte Schlesiens”.

1912 – literacką nagrodę Nobla otrzymał wybitny pisarz i dramaturg Gerhart Hauptmann, piewca Sudetów. Autor słynnego dramatu „Tkacze”. Pochodził ze Szczawna Zdroju. Zmarł w Jągniątkowie k. Jeleniej Góry. Wrocławianin Walter Bathe podczas igrzysk olimpijskich w Sztokholmie zdobył 2 złote medale w pływaniu.

1913 – w ramach obchodów stulecia „niemieckiej wojny wyzwoleniczej” (wojna z wojskami Napoleona) we Wrocławiu otwarta została „Wysta-

wa Stulecia" (20.05). Odbłyły się również w Hali Stulecia koncerty oraz wystawiony został dramat Gerharta Hauptmana pt. „Festspiel in deutschen Reimen”.

1914 – 1 czerwca ruszyły pierwsze pociągi elektryczne na trasie: Szczawienko–Mioszów–Meziměst w Czechach. W latach 20. zelektryfikowano kolejne odcinki kolejowe w tym m.in. Wrocław–Wałbrzych–Jelenia Góra–Węglińiec–Zgorzelec.

1914 – 30 lipca Rzesza Niemiecka ogłosiła stan wojny (stan oblężenia). Wypowiedziała wojnę Rosji (1.08) i Francji (3.08). W ramach wprowadzonego „stanu oblężenia” władzę administracyjną prowincji śląskiej przejęło dowództwo VI Korpusu z siedzibą we Wrocławiu, zarządzono mobilizację (2.08), przestawiono produkcję przemysłową na tory wojenne. Przez krótki czas we Wrocławiu działał komitet „Organizacji Pomocy Legionom” bez większego odzewu wśród polonii (listopad–grudzień).

1914–1918 – pierwsza wojna światowa. Masowe straty ludzkie na froncie zachodnim oraz wschodnim. Zatrudnianie w gospodarce jeńców wojennych. Stopniowe narastanie trudności zaopatrzeniowych (szczególnie żywności). Rozruchy głodowe, strajki w przemyśle. Narastanie nastrojów antywojennych. 21 kwietnia nad Sommą we Francji zginął as lotnictwa niemieckiego zwany „czerwonym baronem” Manfred von Richthofen (urodzony we Wrocławiu).

1918 – nagrodę Nobla w dziedzinie chemii otrzymał Wrocławianin Fritz Haber. Położył duże zasługi w opracowaniu produkcji nawozów sztucznych, ale również pracował jako ekspert od broni chemicznej.

1918 XI – koniec pierwszej wojny światowej. W Berlinie oraz innych miastach wybuchła rewolucja. Reichstag upoważnił 6 listopada rząd do przeprowadzenia rokowań pokojowych. Cesarz Niemiec Wilhelm II z dniem 9 listopada abdykował. We Wrocławiu socjaldemokraci powołali Wydział Obywatelski, później przemianowany na Radę Ludową. Powstały rady robotnicze i żołnierskie. W prowincji śląskiej narastały nastroje rewolucyjne. W wielu miastach miały miejsce masowe manifestacje oraz podobnie jak we Wrocławiu organizowane były rady. W dniach 10–14 listopada na Opolszczyźnie i Górnym Śląsku ludność polska w wielotysięcznych demonstracjach żądała przyłączenia do Polski. 15 listopada Rada Ludowa przekształciła się w Centralną Radę Ludową z prawicowym socjaldemokratą Paulem Loebe na czele. Nowa rada wkrótce pozbyła się komunistów oraz lewicowych socjalistów. Była również przeciwna niepodległościowym aspiracjom ludności polskiej.

1919 – 13 listopada na terenie rejencji opolskiej władze niemieckie wprowadziły „stan oblężenia” w celu zahamowania dążeń polskiej ludności do przyłączenia się do macierzy.

1919 I–V – Konferencja Pokojowa w Paryżu. Francja dążąc do maksymalnego osłabienia Niemiec uwzględniła szereg postulatów terytorialnych Czech i Polski (m.in. powiaty: górowski i milicki na Dolnym Śląsku dla Rzeczypospolitej). Wielka Brytania i USA nie chciały wzmocnienia Francji kosztem Niemiec.

1919 III – Niemcy skierowały jednostki wojskowe na Śląsk celem przeciwdziałania czeskim próbom przejęcia Zagłębia Wałbrzyskiego, hrabstwa kłodzkiego oraz tzw. kraiku hulczyńskiego.

1919 V – zmierzch rewolucji niemieckiej. Przestały istnieć Centralna Rada Ludowa oraz rady robotnicze i żołnierskie w innych miastach Dolnego Śląska. Ukonstytuował się niemiecki rząd socjaldemokratyczny.

1919 VI 28 – podpisany został Traktat Wersalski z Niemcami. Polska uzyskała na Dolnym Śląsku części powiatów górowskiego, sycowskiego i milickiego. Odnośnie do Opolszczyzny i Górnego Śląska decyzje terytorialne zostały uzależnione od wyników przyszłego plebiscytu. Czesi uzyskali tzw. kraik hulczyński (pow. raciborski). Rzeką Odra otrzymała status żeglugowej arterii międzynarodowej, z której miały korzystać Polska i Czechosłowacja.

1919 X 19 – Landtag (Pruskie Zgromadzenie Krajowe) ustawowo podzielił prowincję śląską na Dolny i Górny Śląsk (ze stolicą w Opolu).

1920 I 19 – Międzysojusznicza Komisja Graniczna wytyczyła granicę polsko-niemiecką na terenie powiatów: sycowskiego i namysłowskiego.

1920 III – nieudany prawicowy pucz Kappa Luitwita. strajki we Wrocławiu i Zagłębiu Wałbrzyskim kierowane przez socjaldemokrację. Krwawe starcia zbrojne pomiędzy robotnikami a formacjami ochotniczymi (Freikorps) popierającymi puczystów.

1920 V 22 – Eustachy Lorentowicz został pierwszym Konsulem Rzeczypospolitej Polskiej we Wrocławiu (od 1938 Konsulat Generalny).

1922 XI 7 – papież Pius XI dekretem podporządkował administrację kościelną na ziemiach przydzielonych Polsce bezpośrednio pod kurię rzymską.

1923 II – we Wrocławiu powstał „Oddział Dolnośląski Związku Polaków w Niemczech”. Oddziałem przez cały międzywojenny okres kierował Prezes Franciszek Juszcak. Patronował on również licznym polskim organizacjom, m.in.: „Towarzystwu Szkolnemu”, „Towarzystwu Śpiewu Harmonia”, „Drużynie Harcerskiej im. Bolesława Chrobrego”, „Towarzystwu Sportowemu Iskra” i innym.

1924 – oddany został do użytku zbiornik na Kwisie w Złotnikach Lubańskich.

1923 – jesienna hiperinflacja w Niemczech. Zjawisko zastępczej waluty emitowanej przez samorządy miast i gmin oraz różne instytucje pogłębiły chaos gospodarczy w państwie, w tym także na Dolnym Śląsku.

1924 V 26 – spółka „Schlesische Tunkstunde AG” rozpoczęła nadawanie 3-godzinnego programu radiowego z wrocławskiego nadajnika do 313 abonentów początkowo.

1925 III 15 – we Wrocławiu powstał Śląski Okręg (Gau) Narodowosocjalistycznej Robotniczej Partii Niemiec (NSDAP). Kierownikiem okręgu (Gauleiter) został H. Bruckner. Partia wydawała pismo „Schlesischer Beobachter”. Rok później zorganizowane zostały oddziały SA i SS. W kolejnych latach partia patronowała licznym organizacjom środowiskowym na przykładzie „Hitlerjugend”.

1925 IV 19 – uruchomione zostało połączenie lotnicze z wrocławskiego lotniska do Berlina (2,5 godz. lotu). W następnych latach ze stołecznego Wrocławia można było dolecieć do innych miast niemieckich oraz w ramach połączeń lokalnych do miast śląskich, np. Jeleniej Góry.

1925 V 2 – zmarł Opawianin, wybitny astronom i matematyk Jan Palisa. Odkrytym grupom planetoid nadał nazwy „Oppavia” i „Silesia”.

1925–1926 – władze niemieckie rozpoczęły budowę systemu umocnień betonowych tzw. „pozycję odrzańską” skierowaną przeciw Polsce.

1926–1935 – trwała budowa zbiornika na Nysie Kłodzkiej w Otmuchowie.

1927 – zaczęło funkcjonować lotnie lotnisko w Jeleniej Górze, zapewniało ono sezonowe połączenia lotnicze, m.in. z Wrocławiem, Berlinem, Lipskiem oraz Dreznem.

1929 – decyzją papieża Piusa XI biskupstwo wrocławskie awansowało do rangi arcybiskupstwa.

1929–1933 – światowy kryzys ekonomiczny spowodował ogromny spadek produkcji przemysłowej, masowe bezrobocie, szalejącą inflację i związane z tym konflikty społeczne. Przez Wrocław, Zagłębie Wałbrzyskie oraz Noworudzkie przetaczały się fale strajkowe brutalnie tłumione przez policję. Na znaczeniu zyskiwały skrajne partie polityczne, np. NSDAP i KPD (Komunistyczna Partia Niemiec). W celu zwalczania kryzysu rząd niemiecki zainicjował roboty publiczne dla bezrobotnych i uruchomił inwestycje komunikacyjne i zbrojeniowe.

1931 – Wrocławianin Friedrich Bergius otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie chemii. Wspólne z Carlem Boshem opracował metodę uwodornienia węgla. Zmarł w 1949 r. w Buenos Aires w Argentynie.

1932 – wrocławski architekt Richard Konwiarz na konkursie sztuki związanej ze sportem w Los Angeles (olimpiada) za projekt Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu otrzymał brązowy medal.

1933 – w Krakowie ukazał się pierwszy tom „Historii Śląska”, praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Kutrzeby o prehistorii, etnografii, geologii i językoznawstwie śląskim.

1933–1937 – przeprowadzone została akcja niemieczania polskobrzmiących i mających rodowód słowiański nazw geograficznych głównie na Górnym Śląsku.

1933 I 30 – władze w Niemczech przejęła partia Adolfa Hitlera NSDAP. Sam przywódca partii objął stanowisko kanclerza.

1933 III 05 – w wyborach parlamentarnych do „Bundestagu” NSDAP zdobyło 50% głosów. W kolejnych miesiącach naziści przejęli wszystkie stanowiska w administracji państwowej. Zdelegalizowana została niemiecka partia komunistyczna (KPD).

1933 IV–VIII – we wrocławskim Tarnogaju funkcjonował pierwszy w III Rzeszy obóz koncentracyjny dla przeciwników politycznych nazizmu, założony z inicjatywy prezydenta wrocławskiej policji Edmunda Heinesa.

1933 – urodzony w Głogowie Arnold Zweig, niemiecki pisarz żydowskiego pochodzenia wyemigrował do Izraela. Studiował we Wrocławiu. Znany z cyklu powieściowego pt. „Wielka wojna białych ludzi”. Rozpoczęto budować tzw. „autostradę śląską”. Do 1938 roku powstała odcinek Trzebiel–Wrocław.

1934 – w grudniu nowym gauleiterem śląskim i nadprezydentem Dolnego i Górnego Śląska został polonofob Josef Wagner.

1936 – Wrocławianin, profesor paleontologii i geologii oraz himalaista Günter Oskar Dyrenfurth został wyróżniony Złotym Medalem MKOL.

1937 – zakończono budowę zbiornika turawskiego na Mątej Panwi.

1938 – w kwietniu scalono w jeden organizm Górny i Dolny Śląsk. Siedzibą władz prowincji śląskiej został ponownie Wrocław.

1938 – w dniach 29–30 kwietnia w Monachium szefowie rządów Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch wyrazili zgodę na niemiecką propozycję zajęcia części Sudetów, zamieszkałej przez ludność niemieckojęzyczną (ziemia opawska i kraik hulczyński). O zgodę rządu czechosłowackiego nie zapytano. 1 października armia niemiecka rozpoczęła zajmowanie ziemi opawskiej i kraiku hulczyńskiego. Powstał tzw. „Sudetenland”. W nocy z 9/10 listopada w ramach tzw. „nocy kryształowej” naziści dokonali pogromu ludności pochodzenia żydowskiego. Spalonych zostało wiele synagog (na Śląsku 80), pobito bądź zamordowano wielu Żydów, sporo z nich wywieziono do obozów koncentracyjnych. Efektem tych wydarzeń był exodus obywateli niemieckich narodowości żydowskiej do innych państw Europy oraz do USA.

1939 VIII 31 – miała miejsce tzw. „prowokacja gliwicka”, będąca pretekstem do napaści Niemiec na Polskę. Ubrani w polskie mundury niemieccy dywersanci opanowali radiostację gliwicką.

1939 IX 1 – niemieckie siły zbrojne (Wehrmacht) wkroczyły do Polski.

1939 X 8 – dekretem Adolfa Hitlera tereny dawnego województwa śląskiego, Zaolzie, Zagłębie Dąbrowskie oraz zachodnie powiaty Małopolski zostały włączone do Rzeszy (nowa rejencja katowicka).

1939 IX – w Łambinowicach pod Opolem utworzony został największy obóz jeniecki na Śląsku. W kolejnych latach wojny powstały też obozy w: Kłodzku, w Srebrnej Górze oraz Żaganii.

1940 VIII – w Rogoźnicy k. Strzegomia powstał obóz koncentracyjny „Gross Rosen”. Później utworzonych zostało szereg jego podobozów oraz filii (np. Walim, Kamienna Góra). W sumie w latach 1940–1945 przebywało ponad 200 tys. więźniów.

1940 XII – ponowny podział prowincji śląskiej na dwie oddzielne jednostki administracyjne: prowincję dolnośląską (Wrocław) i górnośląską (Katowice).

1942 VI – niemiecka tajna policja „gestapo” rozbiła we Wrocławiu polską organizację podziemną „Olimp” (polonia wrocławska i robotnicy przymusowi) zajmującą się sabotażem.

1944 VII 26 – w Moskwie doszło do podpisania poufnej umowy pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem ZSRR (J. Stalinem) w sprawie kształtu powojennych granic Polski. W zamian za zgodę PKWN na wschodnią granicę opartą na tzw. „linii Curzona” (propozycja z okresu po I wojnie światowej), rząd radziecki (J. Stalin) zobowiązał się do przeforsowania na arenie międzynarodowej oparcia granicy zachodniej wzdłuż Nysy Łużyckiej i Odry.

1944 VIII 25 – kierownictwo III Rzeszy ogłosiło Wrocław twierdzą („Breslau Festung”). Podobne decyzje zapadły w odniesieniu do innych miast Śląska, jak np.: Opole, Brzeg, Oława, Ścinawa, Bolesławiec, Głogów, Legnica i inne.

1944 – 7 października lotnictwo radzieckie po raz pierwszy zbombardowało Wrocław.

1945 zima – zajmowanie Śląska przez Armię Radziecką. 19 stycznia Wojska I Frontu Ukraińskiego Marszałka Koniewa w ramach tzw. „operacji wiślańsko-odrzańskiej” przekroczyły granicę polsko-niemiecką na rubieży Praszka–Gorzów Śląski. Do lutego Armia Czerwona opanowała obszar Dolnego Śląska na prawym brzegu Odry oraz uchwyciła przyczółki na jej lewym brzegu. Niemieckie władze zarządziły ewakuację ok. 3,2 mln ludności cywilnej z terenu prowincji dolnośląskiej (z Wrocławia ok. 700 tys.). Trudne warunki zimowe, chaos oraz działania radzieckiego lotnictwa spowodowały ogromne straty wśród uciekinierów (ok. 70 tys. w samej stolicy Dolnego Śląska). W lutym przeprowadzona została tragiczna w swych skutkach ewakuacja obozów koncentracyjnych w Łambinowicach i Rogoźnicy. Od 8 do 24 lutego w ramach tzw. „operacji dolnośląskiej” jednostki radzieckie dotarły do Nysy Łużyckiej na odcinku od Pieńska do jej ujścia do Odry. Marcowe (3.03) kontruderzenie niemieckie z rejonu Lubania i Lwówka. Po początkowych sukcesach siły niemieckie zmuszone zostały do wycofania się na pozycje wyjściowe. Ponowne opanowanie Strzegomia i utrzymanie go do początków maja. W ramach trwającej od 15 do 31 marca tzw. „operacji opolskiej” Armia Czerwona opanowała Opolszczyznę (rejon Krapkowic, Głogówka, Raciborza, Koźla, Nysy) oraz Dolny Śląsk z wyjątkiem Sudetów, Wrocławia i Głogowa.

1945 wiosna – 1 kwietnia zdobyty został Głogów („Festung Glogau”). 16 kwietnia w ramach tzw. „operacji berlińskiej” oddziały II Armii LWP generała Karola Świerczewskiego rozpoczęły forsowanie Nysy Łużyckiej na odcinku Toporów–Prędocice. 6 maja garnizon wrocławski dowodzony przez gen. Hermanna Niehoffa (65 tys. żołnierzy) poddał się oddziałom 6. Armii generała Włodzimierza Głuzdowskiego (ok. 50 tys. żołnierzy). Obroną miasta do chwili ucieczki kierował gauleiter Śląska Karl Franke. Od 7 do 10 maja w ramach tzw. „operacji praskiej” wojska I Frontu Ukraińskiego opanowały rejon Sudetów broniony przez Grupę Armii „Środek” gen. Schoenera. Zdobyto szereg miejscowości, m.in.: Strzegom, Ziębice, Wałbrzych, Jelenią Górę, Lubań, Kamienną Górę, Nową Rudę, Dzierżoniów, Kłodzko oraz inne. Dzięki zdecydowanym i szybkim manewrom jednostek radzieckich sporo miast nie uległo zniszczeniu, jak np. Jelenia Góra, Kowary.

źródła:

1. „DOLNY ŚLĄSK” MONOGRAFIA HISTORYCZNA pod redakcją Wojciecha Wrzesińskiego Wrocław 2009, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
2. „DZIEJE ŚLĄSKA w datach” autorzy Alicja Galas, Artur Galas, wydawnictwo „CADUS”, Wrocław 2004.
3. „ZARYS HISTORII POLSKI” pod redakcją Janusza Tazbira, Państwowy Instytut Wydawniczy.